№ 296 — Rocznik XIV. Środa, 25 grudnia 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłos: ści (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwacyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspd. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i n szczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. - W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiém 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Expedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiéj.

u pana Antoniego Rose, w Bazarze,
„ Jakóba Appla, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowéj ul.,
u pani Pawłowskiéj, ulica Wrocławska No 6,
u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14.
„ M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19,
„ Classen, ulica Fryderykowska No. 18,
u pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1|2,
„ M. Michaelis, Małe Garbary No. 11,
„ M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub też u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33 Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Późniéj oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Z powodu świąt uroczystych następny nr. Dziennika wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAN, 24 grudnia.

Im bliżéj świąt, tém bardziéj czuć się daje brak politycznych wiadomości, tém w większym kłopocie znajdują się dzienniki, oglądając się daremno za materyałem, któryby pozwolił im wywiązać się z swego zadania. Dziś przedewszystkiém w wilią wielkiego Święta chrześciańskiego cała wielka i mała polityka spoczywa. Obecnie przeto możemy tylko na tém zapisać miejscu kilka wiadomości odnoszących się do ostatnich chwil rozjeżdżających się na ferye świąteczne parlamentów, lub zostających w związku z dawniejszémi wydarzeniami.

W izbie włoskiéj, jak to już w kilku donieśliśmy słowach, przedłożoną została na ostatniém posiedzeniu ustawa wojskowa, według któréj każdy zdolny do służby wojskowéj będzie do takowéj obowiązanym od 18 do 40 roku życia. Kontyngens doroczny rozpada się na trzy działy, z których dwa pierwsze zaliczają się do czynnéj armii i do milicyi; do trzeciego należeć będą te osoby, co ze względów rodzinnych zwolnione być muszą od służby w wojsku stojącém i w ruchoméj milicyi. Osoby te wcielone zostaną do t. z. milicyi osiadłéj. Instytucya jednorocznych będzie zatrzymaną. Obok ustawy o stowarzyszeniach religijnych sprawa wojskowa główną zajmie uwagę kół parlamentarnych w sesyi poświątecznéj.

Senat włoski odroczył się do 15 stycznia.

Izba brukselska uchwaliła, nim rozjechała się na ferye, u tawę kontyngensową, a to w formie przez rząd jéj przedłożonéj. Minister skarbu oświadczył przy téj sposobności, że rząd uważa dotychczasowy system wojskowy, jaki obowięzuje w Belgii, za zupełnie dostateczny i z tego wychodząc stanowiska sprzeciwił się proponowanym przez byłego ministra wojny Guillaume reformom.

Z Francyi to wszystko, co nam dziś donoszą, dotyczy przyjazdu p. Thiersa do Paryża i odmownéj odpowiedzi wielu merów na dany im z Wersalu rozkaz, aby znaną mowę p. Dufaure ogłosili plakatami. Merowie oświadczyli, że raczéj ustąpią, niż przyczynią się do propagowania zasad wyrzeczonych przez usta pana Dufaure, zasad, niezgodnych z ich republikańskiemi przekonaniami.

Poczta wiedeńska dziś nas nie doszła; wczoraj zaś odebrane dzienniki zajęte są przeważnie reformą wyborczą, a przedewszystkiém szczegółami o układach gabinetu z polskimi deputowanymi, o czém mówimy na inném miejscu.

W końcu zwracamy uwagę na rubrykę „Niemcy“ pod którą donosimy o uwolnieniu ks. Bismarcka od obowiązków prezesa ministerstwa.

Gwiazdka.

Tegoroczna gwiazdka wilijna, uroczystość z pewnością nie polityczna i nic wspólnego z namiętnościami i dążnościami politycznemi nie mająca, staje nam się mimowolnie powodem i sposobnością do rozmyślań, uwag i zastanowień, które nie bez uczucia żalu i goryczy potrącić zmuszone o strunę naszego publicznego życia. Zacznijmy, co powiedzieć mamy, od przeciwnego nam obozu.

Nie ma narodu kochającego bardziéj domowe ognisko, nie ma narodu więcéj familijnego jeżeli tak wolno powiedzieć, nad Niemców. Owo rozmiłowanie się ich w rozkoszach domowego i rodzinnego życia, owo przywiązanie do żony i dzieci, owo szukanie szczęścia i zadowolenia w ich właśnie gronie, jest znaném i słynném, wyzyskiwaném jako dowód moralnéj wyższości nad innymi przez własnych pisarzy i publicystów, przytaczaném może nawet w rzędzie argumentów zwycięztwa germańskiego nad zepsuciem i demoralizacyą sąsiednią. Czy w tém prawda czy téż przesada, ile prawdy a ile przesady — nie będziemy rozbierali. Prawdą natomiast nie ulegającą wątpliwości pozostanie ów sentymentalizm niemiecki dla życia i w obrębie życia rodzinnego, a jednym z jego najwymowniejszych pojawów jest właśnie ów wieczór gwiazdkowy, prawdziwe święto dzieci, uroczystość, w któréj dniu starsi uszczęśliwiając dzieci, stają się sami dziećmi, a cały naród zamienia się w grono milionowych kółek patryarchalnych, z których oblicza zewnętrznego niktby się nie domyślił, że są warsztatem owych wojowniczych zastępów, które pogromiły wszystkich sąsiadów dokoła a dyktują prawa Europie. Dzisiaj wieczorem pamiętają Niemcy o swoich dzieciach. W każdym domu niemieckim ubierają wilijne drzewo, darzą dziatwę zabawkami, sprawiają im rozkosze, których radosna pamięć trwa aż do wyczekiwanéj gwiazdki roku następnego. Piękna to i rzewna razem uroczystość, świadcząca dobrze o zbiorowym charakterze tych, co ją tak przykładnie od roku do roku święcą, ale... zapytalibyśmy, czyż ci, co tak kochają swoje dzieci, ich rozkosze, dobrą przyszłość, nie powinniby pamiętać, że prócz niemieckich są i inne dzieci, a że ich rodzicom zależy nie mniéj jak niemieckim rodzicom na dobru ich i przyszłości? Czémże obwieszono, zapytalibyśmy, drzewko wilijne dzieci naszych przez reprezentantów owego „najfamilijniejszego“ z wszystkich narodów? O bolesne to wszystko i łzawe podarki! Nie na wesołéj, zielonéj chojnie oświeconego jarzącém światłem drzewka, lecz na suchych kartach zapisanych prawami, reskryptami ministeryalnemi czy rejencyjnemi, sterczą w tegoroczny wieczór wilijny przed oczyma polskiego dziecka owe postanowienia zamykające drzwi szkoły nadzorowi miejscowego kapłana, skazując własny jego język na powolne zapomnienie i usunienie, odbierając mu nawet prawo uczenia się pierwszych zasad wiary we własnym języku. — „Zapomnij, czém byli przez setki lat twoi dziadowie, ojcowie i czém ty sam jesteś, bo jeżeli nie zapomnisz, jesteś wtrącony w szeregi proletaryatu“ — otóż podarek wilijny, który dzieci polskie odbierają na ten raz z rąk ojców dzieci niemieckich. Pojmą zapewnie, że w obec niego zamiast radości rozweselającéj dom niemiecki w wieczór gwiazdkowy, w polskim tylko żal i boleść panować mogą. Ojciec i matka polska nie pozwolą zapomnieć dziecku, że jest polskiém, nie pozwolą mu zapomnieć ani polskiego języka, ani polskich dziejów, ani polskich nadziei. Polskie dziecko wychowane, jak tyle generacyi porozbiorowych przez polski dom, wyjdzie, daj Boże daléj, jak Salamandra nietkniętym z owego czyścowego ognia, ale jakaż boleść dla rodziców polskich jakiż trud dla dzieci polskich, jednym patrzeć na mnożące się z każdym dniem przykrości nowo wzrastających pokoleń, drugim być skazanemi na konieczność coraz to uporczywszéj walki, jeżeli chcą pozostać tém, czém byli ojcowie a czém Bóg ich samych stworzył! Niechajby téż w wieczór wilijny, podobnie jak ów Jean Paulowy młodzieniec w noworoczniéj nocy niemieccy ojcowie przenieśli się myślą w położenie ojców polskich i uprzytomnili sobie w chwili radości i rozkoszy swych dzieci, jaki o tym samym czasie ożywiać mogą dom polski. Niechaj sobie ojcowie niemieccy uprzytomnią, i zawisła nad nimi i ich głowami jakaś vis major, jakaś racya stanu; że owa racya stanu uważa ich istnienie za niezgodne z prawidłami postępu i cywilizacyi, że skazuje język niemiecki na proskrypcyą, że zakaże nie tylko pieśni Maurycego Arndta lub Mikołaja Beckera jako objawów karygodnéj agitacyi, lecz że wytrąci nawet z rąk dziecka niemieckiego utwory pięwcy wolności Schillera lub wielkiego mistrza słowa Göthego, że za wstępem dziecka niemieckiego do szkoły publicznéj narzuci mu obcy język, że nawet pierwszych prawd katechizmowych we własnym mu się uczyć zabroni, że mu każe zapomnieć wszystkich patronów i bo

UWAGI

NAD

„PANEM TADEUSZEM“

ADAMA MICKIEWICZA

PRZEZ

Z. HUGONA.

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 287, 288, 290, 292, 293 i 294.)

A ówże Dobrzyński zaścianek, owa rada, owi Bartkowie, Brzytewki, Chrzciciele, Kropidła, Kurki na kościele, Maćki nad Maćkami, Buchmany (w drugiéj połowie VI i w VII księdze) ów krzyk nierozmyślny: Hejże na Soplice! ileż w tém wszystkiém prawdy, dosadności, dowcipu i barwnéj rozmaitości. W téj to nieupolerowanéj jeszcze szlachcie pozostały wszystkie narodowe zalety i błędy: owa porywczość, krzykliwość, zawadyactwo, zapał rzucający ogień w stronę, w którą silniejszy wiatr powieje — ta pochopność do czynów szlachetnych i do poświęceń tak rychło na złą drogę dających się skierować — owa krótkość czasu, co wiecznie stała na zawadzie, że nie stało się zadość Buchmanowéj radzie, żeby rzecz przedyskutować, rozważyć, porządnie głosować i t. p.: — są to wszystko rzeczy, nad któremi studya robić można, a co więcéj, są to rzeczy najwyższéj epicznéj wartości. Tu już nie jednego bohatera, nie kilku ludzi wyprowadza poeta na scenę, ale całą gwarliwą rzeszę, całą masę, która ulega imponującemu jéj wpływowi i idzie za nim nie pytając: dokąd? i dla czego? Tak jak niegdyś Grecy, skupia się tu w jedności szlachta, nie szukając jakiéjś uzasadnionéj idei, któraby czyn ich mogła usprawiedliwić, nie zdając sobie z niéj sprawy, nie reflektując się. Jakby w domu, w swoim żywiole czuje się epik w pośród mas, które coś jednoczy i łączy w zastęp, idący z prądem, z falą. Wszelki tłumny gwarny ruch jest ściśle i wyłącznie epicznym.

I śmiało to twierdzę, że jeśli kiedy potomność zechce utworzyć sobie wyobrażenie o charakterze i usposobieniu polskiéj szlachty, nie znajdzie tyle źródeł ani w historyi, ani w kronice, ani w pamiętnikach, ile w tych tu kilku genialnych epizodach. Nigdzie prawdziwiéj, nigdzie bardziéj seryo nie poznasz szlachty, jak w tych humorystycznych obrazkach tak w sobie całych i skończonych, choć tak koniecznych w téj epopei nawet ze względu na główne zdarzenie.

Tak Homer jest źrodłem niewyczerpaném, zkąd głównie czerpią historycy wątku obyczajów i życia Hellenów we wszystkich jego objawach i dobach.

Jak w całym poemacie, tak i tu zrósł się poeta z swoim przedmiotem, przedstawia nam szlachtę z wszystkiemi jéj cnotami i śmiesznościami naiwnie — zdaje nam się żyć pośród niéj — malując przeszłość nie zabiera stanowiska badacza, krytyka lub filozofa a zarazem unosi się z lekką, łagodną ironią nad przedmiotem, która nie wyklucza miłości i szacunku dla tych wypadków i ludzi i nie oznacza pogardy — ale jest ledwo dającym się dostrzedz, delikatnym uśmiechem męża, co patrzy na świat bez wysokiego o sobie rozumienia, co rad wspomina wszystkie igraszki i chwile swego dzieciństwa, ale wie, że mu nie można już do nich powrócić — a co więcéj czuje, że nawet powrócićby nie chciał.

W całéj epopei rozlał się pewien kontemplacyjny spokój i pogoda umysłu, to, co Horatius „aequa mens“ nazywa, co jak słońce świeci dla sprawiedliwych i dla grzesznych zarazem. Równą miłością otacza wszystko, nie sroży się nawet przeciw złemu i nienawistnemu, bo i to jest czynnikiem dziejowego ruchu — a nie przewidzi słabostki i słabostek.

Księga VIII. rozpoczyna się epizodem o astronomii Wojskiego i Podkomorzego. Dotknął tu poeta związku człowieka z naturą — i natury z światem nadzmysłowym ręką, która umiejętnie skorzystała z całéj sumy wyobrażeń ludowych utrzymujących się jeszcze dziś u narodu przeważnie sielskiego, żyjącego w większéj z naturą poufałości.

Z jakąż to genialną a poważną naiwnością każe Wojskiemu tłumaczyć i nazywać znaki niebieskie! Tak tu w głąb wstąpił sztukmistrz, tak się wyrzekł swojéj subjektywności i stał się przedmiotowym, że utwór wyobraźni zdaje się nam rzeczywistością, a mni emanie hypoteza pewnikiem. Ten Kastor i Pollux, zwani niegdyś u Słowian Lele i Polele a teraz Litwą i Koroną — te Wagi, to Sito, ten Wóz niesłusznie Dawidowym nazwany a właściwie anielski,

na którym to przed czasy
Jechał Lucyper, Boga gdy wyzwał w zapasy,
Mlecznym gościńcem pędząc w cwał w niebieskie progi,
Aż go Michał zbił z wozu a wóz zrzucił z drogi.
Teraz popsuty między gwiazdami się wala;
Naprawiać go Archanioł Michał nie pozwala!

Jakże tu seryo brzmi ten wiersz ostatni! Przysiągłbyś, że to jest wiara poety, tak wiarę ludu postawił fundamentalnie.

Podkomorzy zabiera głos:

Błysnęła przy księżycu wielka tabakiera —
Cała z szczerego złota, z brylantów oprawa,
We środku, za szkłem, portret króla Stanisława.

i w kilkunastu wierszach mamy wzmiankę i o Wilnie i o księdzu Poczobucie i o Sniadeckim tak zręcznie wsuniętą — i o Komecie, którego ogon uważał lud za wróżbę zdrady. — W odpowiedzi swéj odbiega Wojski często od głównego założenia, popełnia kilka anakolutów — ale wybornie to odpowiada charakterowi dyalogu epicznego. Bo jest tu wzmianka i o Sapieże i o Janie III i o księdza Bartochowskiego „Orientis fulmen“ i o „Janinie“ — a oraz mamy urywek dalekonośnego oratorstwa naszych ojców:

Kometa czasem wojny, czasem wróży kłótnią.
Nie dobrze, iż się zjawił tuż nad Soplicowem:
Może nam grozi jakiém nieszczęściem domowém.

Otóż i słowa, które nam wskazują, jak żywo łączy się powyższy epizod z całością i z głównym wypadkiem. Nareszcie opowiada Wojski przypadek ciekawy, co trafił się najsławniejszym myśliwym za jego czasów, posłowi Rejtanowi i księciu Denassów (De Nassau; nasz sposób polszczenia obcych imion) a podobny do zdarzenia wczorajszéj wyprawy. Wszakże nie mógł dokończyć, gdyż zawołano Sędziego do Robaka. Poznanie się, scena z Tadeuszem (w sprawie związku z Zosią) i humorystyczne a niemiłe spotkanie się tegoż z Telimeną — prześliczny obraz dwóch starców — zajazd hrabiego — są to rzeczy już przeważnie do głównéj akcyi należące i tak naturalnie z sobą powiązane, że jednolitego ich związku dowodzić nie potrzeba. — Całą księgę IX zajmuje bitwa z Moskalami, skutek zajazdu (będącego następstwem sporu, który się datuje od śmierci Stolnika) a więc główne w téj epopei zdarzenie. Wszystkie jéj epizody tak są bliskie głównego zdarzenia, że je za takie tylko o tyle uważać można o ile nam odsłaniają bardzo wiele ciekawych indywidualności i sytuacyi. Ten Ryków, ten Płut tak wybornie charakteryzujący się własnemi słowami — to podstęp Robaka, to epizodyczne uderzenie w twarz Płutowi i chybiony wystrzał z pistoletu, co staje się hasłem do boju, szczegóły walki — wszystko to kreacye genialnéj prawdy i wyrazistości. Któżby chciał szukać jakiegokolwiek naśladownictwa Homera n. p., czy w treści, czy w formie — a jednakże żywo przypomina mi ta zaściankowa, partyzantka bitwy homerowskie. Napróżno szykuje Ryków strzelców do bitwy regularnéj: niepodobna. Z strony przeciwnika walczy każdy swoim odrębnym sposobem, na własną rękę. Nieprzyjaciele rozmawiają śród bitwy:

„Panie Polak, wstydź się pan chować się za drzewem!“ — Ryków przyjmuje w zastępstwie tchórza na jora pojedynek z hrabią, każe ognia zaprzestać. Wolski z Woźnym zwalają na szeregi starą sernicę. Nie oprócz Płuta nie uląkł się, nikt nie chciał ustąpić jegry giną w imię cara, Ryków trwa w imię obowiązku a szlachta walczy dzielnie z miłém uczuciem, że przeciw wrogowi, chociaż sprowadził go jéj własny nierozsądek. —

Obraz burzy, nie mający nic równego w całéj széj poezyi, idzie na czele Księgi X. Ugoda z wszecznym Rykowem, człowiekiem szlachetnym, dobrymi instynktów, ale zagłuszonym moskiewskim ładem, który chciałby, żeby Moskwa dla Moskwy a Polska była dla Lacha — ale cóż? car nie pozwala; owe nieszczęsne doniesienie Klucznika, że Płut już będzie milczał wieki pro publico bono — i ta piękna scena w któréj Tadeusz uprasza sobie, żeby nim zaręczyny z Zosieńką, wywalczył sobie zasługę i stał się jéj godnym — a Hrabia idąc w jego ślady, również pod nawia zaciągnąć się w szeregi narodowe, chociaż blizkim był oświadczenia się Telimenie — i nie mogąc (z własnéj woli) być kochankiem, chce zostać haterem, bo tak mu każe romantyczna „jego przeszłości władza“, poprzedzają pyszną spowiedź Jacka Soplicy, która nam rozwiązuje zawikłania i tajemnice całéj epopei. Opowiadanie to sprawia wrażenie niezmiernie tragiczne — jednakże dalekiém jest od głośnych mów, które w dramacie n. p. padając nagle — porażają widza. Przechód do smutnéj spowiedzi ułatwia

hatérów Niemiec, począwszy od Arminiusza, gromiącego Rzymian w Teutoburgskim lesie, skończywszy na Blücherze gromiącego Francuzów pod „Belle-Alliance“ — a że stanie w obec dziecka niemieckiego i pozostawi mu Scyllo-charybdowy wybór między wyrzeczeniem się charakteru narodowego a prawa osobistéj przyszłości. Niechaj uprzytomnią sobie wszystko to ojcowie niemieccy a przyznają, że zapewnie w wilijny wieczór roku, w którymby im i ich dzieciom przypomniano wymowniéj niż kiedy indziéj wszystkie te bolesne „prawdy,“ nie panowałaby radość i wesołość w ich domu, jak nie panuje dziś w naszym. A przecież Bóg stworzył ziemię dla wszystkich ludów i ludzi, przecież dla nas wszystkich dosyć na niéj miejsca, a tylko gwałt, sofizm i szał mogą zaprzeczać jednym prawa bytu, by na ich gruzach i grobach wyrastali pasożytnie drudzy!

Smutnemi tedy podarkami uraczona biedna dziatwa polska na ten rok przez niemieckich ojców; wieczór wilijny przychodzi do niéj tylko z karzącą rózgą, bez wynagradzającéj i pocieszającéj dani.

Cóż my jéj dać możemy? Odpowiedź krótka!

Wszystko, co jéj chcą odebrać.

Ma być zapomniana przeszłość polska. Niechaj wieczór wilijny obdarzy każde dziecko polskie książeczką o dziejach polskich. Niechaj możniejsi pamiętają o mniéj możnych. Niechaj obywatel, niechaj kapłan polski pamiętają o dziecku chaty wiejskiéj. Niechaj odbierze dziecko polskie ową książeczkę wraz ze stósowną nauką o potrzebie hartu i wytrwałości polskiéj a wrażenia dziecinnego wieku zawładną charakterem lat późniejszych. Postaci Bolesławów Chrobrych, Jagiełłów, Czarnieckich, Sobieskich i Kościuszków nie zamierzchną w polskich sercach, ani ustąpią miejsca czci obcych Bogów i obcych bohaterów.

Ma być zapomniana mowa polska.

Niechaj każde dziecko polskie odbierze zamiast czczych świecidełek i zabawek twór mistrzów słowa naszego, począwszy od prostych bajek Krasickiego, skończywszy na szczytnych płodach Mickiewicza czy Słowackiego, stósownie do pojęcia, wieku i możności, wraz z nauką: — Pamiętaj czcić i chować mowę ojczystą, bo ci jéj zapominać każą. Otóż nasza gwiazdka, otóż nasz antydot tegorocznego wieczoru wigilijnego na Danaidowe podarki, któremi strona przeciwna nasz organizm raczy. Łudzić się nie mamy powodu, ani kołysać czczemi nadziejami. Samo, jak już powiedzieliśmy na tém samém miejscu, nic się nie zrobi, a nic nie robiąc możemy być aż nazbyt pewni, że się nie ostoimy grożącemu nam niebezpieczeństwu. Broniąc się natomiast tak, jak się bronić trzeba a jak się bronić można, mamy niepłonne widoki życia i przyszłości. Trwając i broniąc się, obronimy się, a będziemy, daj Boże, święcili wraz z dziatwą naszą weselsze kiedyś wieczory wigilijne, niż nią jest smutna gwiazdka, przyświecająca nam z poza zamglonego nieba stuletniéj rocznicy naszéj niedoli!

Wiadomości urzędowe.

Na wniosek pański w sprawozdaniu z dnia 20 b. m. zawarty zwalniam Pana niniejszém z prezydyum Mego ministerstwa. Zatrzymasz Pan referat u Mnie w sprawach Rzeszy i polityki zagranicznéj a w razie, gdybyś nie mógł wziąść udziału, w posiedzeniach ministerstwa, wolno Panu oddać wotum swoje w sprawach dotyczących interesów Rzeszy, pod własną odpowiedzialnością przez prezydenta urzędu kanclerskiego, ministra stanu Delbrück. Przewodnictwo w ministerstwie przechodzi na najstarszego ministra stanu. O czém ministerstwo uwiadomiłem.

Berlin, 21 grudnia 1872.

Wilhelm
Książę Bismarck.

Do prezesa ministerstwa
księcia Bismarck.

NPan raczył pastora Jerzego Wilhelma Teodora Fischer w Grodzisku mianować superintendentem dyecezyi wolsztyńskiej, w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 22 grudnia.

(Uwagi nad rekryminacyami Kuryera w sprawie Banku włościańskiego.)

Z okazyi żółciowych artykułów Kuryera o Banku włościańskim daliście odpowiedź, któréj napis sam przypomina malkontentom, że z przeszłości nic się nie nauczyli, a przyszłość o tyle ich tylko obchodzi, o ile społeczeństwo — ślepo przysięgnie na zasady i teorye, które im we wszystkich życiu kierunkach pragną narzucić.

Pozwólcie, że do słów waszych dorzucimy kilka, nie tak może wymownych i serdecznych jak wasze, lecz w każdym razie podyktowanych szczerą chęcią służenia dobréj sprawie, którą już w samym zarodku ludzie chcą zwichnąć lub całkiem pogrzebać.

A najprzód pozwolimy sobie zrobić Kuryerowi zarzut złéj woli. Na wstępie bowiem swego artykułu, cytuje Kuryer słowa Schulzego z Delitsch — słowa wyjęte z nru. 33 Blätter für das Genossenschaftswesen. Patron Spółek niemieckich mówi tam o Spółkach budowlanych — nie akcyjnych — lecz opartych na prawie z dnia 4 lipca 1868 i nadmienia, że niekiedy bierze się do ich zakładania klika „gruenderów — macherów“ i wszystko naprzód ułożywszy w swém Kółku, umie sprawą pokierować tak, że następnie wszystkie zyski z przedsięwzięcia w jéj zostają ręku. Pytamy się więc Kuryera — gdzie analogia z Bankiem włościańskim? Czy to także „Spółka zapisana. . . .“?. . . . Czy inicyatorowie Banku, których społeczeństwo nasze zna nie od dzisiaj, to także klika „gruenderów“, czy „macherów“? Więc hr. Działyński, biorący główny udział w urzeczywistnieniu Banku — to główny „macher“, który kapitał swój rzucił w przedsiębiorstwo, by zeń wyzyskać, co się da, a potém. . . . . niechaj nam Kuryer zechce dopełnić dalszego wątka myśli. . . .!

„Otóż Bank włościański u nas jak najoczywiściéj powstał na sposób i modłę Gruenderów — Macherów“ mówi Kuryer — i potwarz tę rzuca społeczeństwu w oczy, mimo to, że sprawa Banku wyszła pierwotnie z komitetu Związku Spółek zarobkowych, zkąd się natychmiast dostała do wiadomości publicznéj, że następnie stanęła w okresie debaty dziennikarskiéj, a wreszcie kilka przedwstępnych narad w obszerniejszych Kołach, do których przystęp nikomu nie był wzbroniony. Chwila nawet pomiędzy myślą założenia Banku a ofertą hr. Działyńskiego była tak długą, że ludziom dobréj woli mniejsza o to, do jakiego liczących się stronnictwa starczyło czasu na pochwycenie téj sprawy na nowo, jeśli im się zdało, że pierwotni jéj inicyatorowie do jéj urzeczywistnienia nie dorośli. — Czemuż tego nie zrobiono? Czemuż czekano, aż się według ich zdania — urodzi bastard, by się zeń naigrawać, lub go o ile możności udusić w czułych objęciach kaznodziejskiéj krytyki! Ale bo stronnictwo pewne, jeżeli myśl — choć zbawienna — nie wyjdzie z jego łona, nie chce się zniżyć do podania mu ręki i z góry sprawę za straconą uważa, nie bacząc na to, że w każdém przedsięwzięciu publiczném, muszą się znaleźć inicyatorowie, którzy rzecz biorą w swe ręce, a od ogółu zależy, czy ster zostawić téj dłoni, czy odpowiedniejsze powołać siły.

Mężowie Kuryerowi wiedzą o tém bardzo dobrze, lecz im trzeba sofizmatów, takich np. jak zarzut niestósownie obranego dnia Walnego zebrania — lub przedwczesnégo zredagowania statutów banku. Toć statuta nie były żelazne — zmieniono je; lecz jak ułożono tak i zmieniono bez udziału malkontentów kuryerowych — bo się do takiéj roboty zniżyć niechcieli, z góry ją, jako nie swoją, potępiwszy! I na cóż tu zarzucać, że „udział szerszéj publiczności został wykluczony z moralnego dla niéj niepodobieństwa. To moralne niepodobieństwo tkwi „w pierworodnym grzechu“ jaki Kuryer upatrzył na czole Banku włościańskiego — a hr. Działyński umożebniając jego urodzenie, grzechu zdaniem Kuryera — nie zmazał lecz go podwoił, bo popieranie instytucyi przez Kuryera nie ochrzconéj, nie powinno być uważaném za rzecz obywatelskiego obowiązku. Z taką logiką trudna zaiste sprawa. Trudno sobie wytłumaczyć kombinacyą domysłów Kuryera, ażali w Banku włościańskim stronniczych celów nie będzie się miało na oku. Jakie to mogą być owe „stronnicze cele“ w instytucyi finansowéj, Kuryer nie raczył nam wytłumaczyć, ani téż tego nie żądamy, bo domysł ten tylko do zaokrąglenia zbiorku zarzutów zapewne mu był potrzebny. Taki téż a nie inny cel mogło mieć niczém nieuzasadnione a sztuczne zestawienie Banku włościańskiego z Westą i ze Spółkami pożyczkowemi. Nikt tego nie twierdził ażeby instytucye te miały służyć Bankowi za źródła kapitałów — lecz uważa się za rzecz naturalną, iż posiłkować będą Bank włościański w sposób w jaki instytucye finansowe w ogóle na siebie oddziaływają, pominąwszy okoliczność — Kuryerowi nieznaną — iż są u nas nawet spółki, które mają zbytnie kapitały, nadające się bardzo dobrze do wzmocnienia Banku włościańskiego. Kuryer spółki uważa za „humbug“ — nie podoba mu się u nich i to, że biorą 8 pct. od pożyczek, a zapomina, że ich zadaniem nie jest dostarczanie funduszów zakładowych, lecz obrotowych, a 8 pct. dla przemysłowców wcale nie jest zbyt wiele, zwłaszcza, że w przeważnéj liczbie spółek wysokość procentu zmienia się stósownie do fluktuacyi targu pieniężnego.

Ależ Kuryer cały kierunek ekonomiczny nowoczesny z góry potępia jako „liberalny“, więc nie dziwimy mu się wcale, że i Bankowi włościańskiemu nie tylko przyszłości nie rokuje, ale się nawet obawia, iż „zamiast sławy i pożytku wstyd nam przyniesie.“ Nam się zaś zdaje, że narodowéj i w dobréj wierze podjętéj pracy naród wstydzić się nie potrzebuje, a jeżeli się nie uda tak jakbyśmy pragnęli, wina spadnie na tych co „system swój więcéj ukochali, niż prawdę.“

Nie rozumiemy téż o jakim to zarządzie Kuryer mówi, za patryotyczny kładąc mu obowiązek, aby swój mandat złożył. Przez zarząd można tu tylko rozumieć dyrekcyą, a takowéj o ile nam wiadomo, jeszcze nie obrano, a gdyby nawet była już obraną, to jéj jako władzy wykonawczéj, płatnéj, nie wolno ot tak sobie na żądanie Kuryera składać mandatu bez uchybienia warunkom kontraktu.

Tyle w odpowiedzi Kuryerowi, jako dodatek do waszego „Liberum veto.“

Lwów, 21 grudnia.

(Ferye szkolne w Galicyi).

(T) Niezliczone mamy cnoty i zalety, to prawda, ale jeszcze więcéj wad i nałogów nagannych, a już podobno najgłówniejszą naszą wadą jest — nie powiem lenistwo — lecz próżniactwo. Wątpię, żeby był jaki naród w Europie, któryby tyle próżnował co nasz, a mianowicie tutaj w części wschodniéj tak zwanéj Galicyi. Ileż to czasu zabierają nam familijne uroczyste obchody wesół, chrzcin, a daléj odpusty, jarmarki itd? ileż to w skutek tego dni rocznie przepróżnujemy?

W tém téż leży jedna z głównych przyczyn naszego ubóstwa. Złemu temu należy zaradzić, ale czyż się robi co w tym kierunku? czy się staramy o to, aby przynajmniéj młode pokolenie, dziatwę, tę przyszłość narodu, wyleczyć z tego nałogu? Bynajmniéj. Przeciwnie, tak się urządziliśmy że złe tylko wzrastać może. Przypatrzmy się na przykład naszym szkołom.

Czy wiecie państwo ile dni w roku uczy się u nas młodzież w szkole?

Oto na 365 dni roku całego jest ledwie 140 dni szkolnych, t. j. że uczą się przez $\frac{2}{5}$, a próżnują przez $\frac{3}{5}$ części roku, czyli że dziecko na pięć dni jest tylko dwa dni w szkole.

Że nie przesadzam, że tak jest rzeczywiście, udowodnię cyframi: Na 365 dni roku wypada 52 niedziel; 27 dni feryj z powodu świąt łacińskich; 29 z powodu świąt ruskich; 2 dni feryalnych z powodu urodzin i imienin cesarza; 38 dni wakacyi wielkich w Lipcu i Sierpniu (nie licząc niedziel, poprzednio już policzonych) a 6 dni wakacyi małych (po pierwszym kursie w Lutym, także bez niedziel); daléj dwa razy na tydzień ferye półdniowe, co wynosi 47 dni na rok; dzień najmniéj na majówkę, 4 dni na początku i końcu roku szkólnego, 13 dni na spowiedzie i rekolekcye, 3 dni zapust, 4 dni w których dyrektor szkoły ma prawo uwolnić uczniów, więc razem lekko licząc 226 dni feryalnych, które gdy potrącimy od 365 dni każdego roku, pozostanie na naukę wszystkiego ledwie 140 dni. To przecież zamało!

Jużci nie myślę ja bynajmniej żądać, żeby dziatwa bez wytchnienia i bez przerwy się uczyła, nie jestem za znoszeniem wakacyi po ukończeniu każdego roku szkólnego, tém mniéj za nieobchodzeniem świąt uroczystych, ale wszystko ma przecież swoje granice i to próżnowanie dziatwy szkólnéj, to ciągłe jéj świątkowanie ograniczyć potrzeba, jeżeli chcemy rzeczywiście podnieść oświatę i byt materyalny w kraju.

Nie dość zakładać szkoły, nie dość kształcić i wynagradzać nauczycieli, nie dość zmuszać rodziców do posyłania dzieci do szkoły, potrzeba, żeby w téj szkole uczono częściéj niż co drugi dzień, dla tego téż Rada szkólna krajowa koniecznie w téj mierze kroki poczynić i w porozumieniu z władzami kościelnemi i rządowemi o zmniejszenie dni feryalnych postarać się winna.

Najprostszą rzeczą i pierwszą byłoby podobno zastósowanie ustawy państwowéj, według któréj nikt nie może być zmuszony do obchodzenia świąt mianowicie innego obrządku, w skutek czego łacinnicy mogliby w święta ruskie a wyznawcy obrządku greckiego, trzymający się starego jeszcze kalendarza, w święta łacińskie pobierać nauki, zwłaszcza że n. p. we Lwowie jest wiele szkół, w których ledwie po kilku lub kilkunastu jest Rusinów i to takich po największéj części, co łacińskie tylko w domu obchodzą święta. Ale jakieżby taka zmiana wywołała u nas krzyki! Jedniby zarzucali, że to zamach na narodowość ruską, drudzy, że to wprowadzenie bezwyznaniowości!

Jeżeli więc na taki krok radykalny Rada szkolna zdecydować się nie będzie mogła, jeżeli zmniejszenie liczby świąt także uskutecznić się nie da, niech przynajmniéj zarządzi 1) z uwagi, iż oprócz niedziel jest rocznie przeszło 30 świąt łacińskich i ruskich, więc co drugi tydzień prawie oprócz niedzieli jakieś święto, niech, powiadam, zniesie owe dni rekreacyi popołudniowych, przez co uzyska się 40 kilka dni w roku; niech 2) rekeracye z powodu świąt skróci, trzymając się ściśle kalendarza i jeżeli są dwa dni świąt, niech tylko przez te 2 dnie szkoła będzie zamkniętą a nie przez 4, 5 lub nawet 7 dni, jak się teraz praktykuje. W takim razie w roku bieżącym byłoby, podług kalendarza 12 dni świąt łacińskich a 20 dni świąt ruskich, razem dni 32, a nie 56. Zyskanoby więc znowu dni 20 przeszło. Daléj niech 3) skróci wielkie wakacye na 30 dni, a małe na 10, zyskanoby więc znowu z 15 dni. Razem zyskałoby się dni 70 do 80 na rok, tak że liczba dni szkolnych wynosiłaby 220 dni, a liczba feryi 175 dni, więc w przecięciu świętowanoby tylko co trzeci dzień a nie jak dziś częściéj niż co drugi dzień!

Nie chcę wątpić, że krajowa Rada szkolna w sprawę tę wejrzy, zwłaszcza że, jak słyszę, kwestya ta poruszoną zostanie przez Rady szkolne miejscowe i Radę miejską, która już i z tego powodu dbać musi o to, by młodzież do szkół uczęszczająca ze szkół tych tyle korzystała, ile korzystać może, ponieważ na utrzymanie tych szkół około 60,000 guldenów rocznie wydaje, choć niewątpliwie ważniejszym dla reprezentacyi stolicy kraju powinien być wzgląd na przyszłość młodzieży dzisiejszéj, która dzięki tym niezliczonym feryom szkolnym wzrasta w wrodzonym naszym nałogu do próżnowania, świątkowania, odkładania obowiązków, co bynajmniéj lepszéj nie rokuje przyszłości.

Paryż, 20 grudnia.

(Jeszcze o posiedzeniu sobotniém. — Komisya trzydziestu. — Mowa p. Thiersa w łonie komisyi. — Obrady w Izbie. — Nowiny parlamentarne. — Czynności i tryumfy p. Wołowskiego. — Powodzie. — Samobójstwo p. Al. Duval. — P. Sardou. — Rada wojenna: Artur Arnould i Benedykt Malou. — O Izbie wyższej.— Nowe dzieło p. Guizot.)

(S. E.) Mowy pp. Gambetta, d'Audiffret-Pasquier, Raoul Duval, Letoryer i Dufaure na sobotnich posiedzeniach są dotąd przedmiotem wszystkich rozmów i artykułów. Nigdy ocenienia nie były tak różne, a każdy ocenia je nie podług prawdy, ale podług własnych opinii i przywidzeń. Po przeczytaniu zaś wszelkiéj barwy dzienników, obstaję przy pierwszém zdaniu wypowiedzianém w ostatnich korespondencyach, a mam za sobą powagę bezstronnego dziennika le Temps,

---

dził poeta, przygotował nas już na tę krwawą historyą rysami porozrzucanemi luźnie w całém opowiadaniu (a mianowicie opowiadaniu Klucznika), a pomimo to nie osłabił potęgi swego głosu, co nami wstrząsa jak wielki łoskot lub huk, chociaż jużeśmy go oczekiwali. Poecie epicznemu nie idzie o natężenie, a raczéj naprężenie uwagi i „gorączkową ciekawość czytelnika“, którą wielu dzisiejszych romansopisarzy najrozmaitszemi gimnastykami zaostrza — bo tu nietylko punktów końcowych linii ale całéj linii śledzimy z przyjemnością.

Każdy ruch na téj linii jest sam dla siebie celem. Tu już poniekąd następuje pewne zbliżenie się ku końcowi i tu spoczywa początek wątku całéj osnowy. — Księga XI. Rok 1812. Między zdarzeniami pierwszych ksiąg dziewięciu, obejmującemi trzy dni, a wypadkami dwóch ostatnich zachodzi dłuższa przerwa. Szlachta Dobrzyńska przedarła się unikając Sybiru do bratnich szeregów, Tadeusz walczy pod znakami narodowemi, hrabia postawił cały pułk własnym kosztem i zachował się jako waleczny bohater. Na Litwie, w Soplicowie cisza przed burzą, czas oczekiwania, chwila przechodowa. Każdą wiadomość o wojsku narodowém i o Napoleonie chwytano chciwie; szlachta zapomniała o swoich kłótniach i zatargach: w ciszy i w spokoju marzono i rozmawiano o bliskiém wyswobodzeniu ojczyzny. Wiosna 1812 roku, tak ważnego w naszych dziejach, wiosna wojny, wiosna urodzaju, kwitnąca zbożem i trawami a ludźmi błyszcząca, obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna — miała ziścić marzenia. Wojna! Nie było na Litwie kąta, gdzieby jéj głos nie doszedł. — W Soplicowie staje obóz czterdziestu tysięcy i ze sztabami swemi generał Dąbrowski, Kniaziewicz, Małachowski, Gedrojć i Grabowski. Zastają tu wszystko w dawnym stanie. Zosia, która wyjeżdżała z Podkomorzyną na zimę do stolicy, gdzie jéj rówienniczki dokuczały, że zakochana, już powróciła. Wojski, jak dawniéj, jest marszałkiem dworu; Asesor i Rejent zawsze jeszcze patrzą na siebie niechętném okiem, choć spór ich przycichł na odgłos narodowéj broni.

Nazajutrz na uroczystość N. Panny Kwietnéj ma być uczta. Generał Dąbrowski oświadczył z wieczora, że chce mieć obiad polski. Więc Wojski jako kuchmistrz z pomocą wszystkich kucharzów z sąsiedztwa przygotowuje go z wielką starannością. Rano nabożeństwo. Kościółek pełny pobożnych. Lud wiejski gromadnie klęcząc na cmentarzu to modli się, to przypatruje ciekawie narodowym znakom. Po mszy Podkomorzy przez stany powiatu teraz zgodnie konfederackim marszałkiem obrany rehabilituje urzędownie i publicznie pamięć i cześć śp. Jacka Soplicy. Więc już imię Sopliców czyste jest i powód do nienawiści ustał.

Klucznik Gerwazy z woźnym Protazym rozmawiają przyjaźnie przy dzbanie miodu o długim sporze. Trochę jeszcze w obec siebie nieśmiali i zawstydzeni, ale już w duszy ich wygasła nienawiść, pozostała chęć pojednania się. Protazy opowiada omen, który wróżył, że obadwa domy połączą się przez małżeństwo. Zosia rozmawia na uboczu z Tadeuszem, który z lewą ręką na temblaku, przekonawszy się o wzajemności, prosi o jéj rękę. Rejent bawi się ze swą narzeczoną, asesor usługuje swojéj — w tém pokazał się w ogrodzie szarak. Przeciwnicy zręcznie wypuszczają charty, które w jednéj chwili z dwóch stron wpadły na kota i rozszarpały go. Stało się to prawdopodobnie przez podstęp Wojskiego, jak mówiły złe języki, który miał tego zająca wyhodować, ale nikt nie miał pewności w téj mierze „ni wtenczas ni potém.“

Gdy goście zgromadzeni w wielkiéj zamkowéj sali czekając uczty w około stołu rozmawiają, przywodzi pan sędzia Tadeusza i Zosię; wkrótce przybywa druga para: asesor z Teklą Hreczeszanką; trzecia wkrótce nadejdzie.

— Księga XII. Uczta. Z okazyi téj obraz przepysznego serwisu, którego znaczenie tłumaczy Wojski, obraz dający się porównać jedynie z Homerowską tarczą Achilesową. Przedstawia on historyą polskiego sejmiku, narady, wotowanie, tryumfy i waśnie — cztery pory roku i łowy. Chciał Wojski, żeby ta uczta była wspaniała, staropolska a nie nowomodna, „żeby była pamiątką owych biesiad sławnych, które dawano w domach panów starodawnych, gdy Polska używała szczęścia i potęgi.“

Dawni Polacy jedli dużo i często — lubili gody i uczty bogate i wystawne: był to największy zbytek, ngościć brata największa przyjemność. Dla tego nie mógł poeta i téj strony życia narodu pominąć, chcąc obraz swój uczynić zupełnym. Ztąd tak często widzimy szlachtę jedzącą: śniadanie, obiad, wieczerzą. — A zresztą i ze względu na epiczną budowę, nie lubiącą nagłych, szorstkich przechodów, bardzo się nadają podobne przerwy. Śród najdonioślejszych a często najsmutniejszych wypadków ludzie tu jedzą, piją, śpią, ubierają się — a tym sposobem tém dokładniéj i wszechstronniéj okazuje sią człowiek, jakim jest nietylko z ducha, ale i z ciała. Jest to ludzka, człowiecza, realna cecha epicznéj poezyi.

Można powiedzieć, że posiliwszy się bohaterowie epiczni nabierają żywszéj cery: głodnym możeby nie stało wątku, humoru i fantazyi.

Wojski nie może rozumieć dyetycznego, umiarkowanego życia teraźniejszych czasów (niejeden panicz — powiada — je jak żyd), które jest koniecznym skutkiem zajęć więcéj spokojnych, umysłowych a mniejszego ruchu. — Jeszcze teraz szlachta nasza na wsi wyborny ma apetyt: jeden je za dziesięciu „mieszczuchów“ i z politowaniém patrzy na smukłego i bladego mieszkańca miast, który cały dzień spędza w biurze lub w szkole — a na śniadanie zamiast zrazów i dziczyzny pije herbatę lub kawę, a przy obiedzie zamiast węgrzyna, czystą wodę.

Widzimy, że nawet w téj mierze jest w naszéj epopei widoczny przedział i różnica dwóch epok.

Przybywa na ucztę wezwany Maciéj „Rózga“ — ale nie widać na jego twarzy radości: owszem siedzi milczący i ponury — tak się zgorszył fizylierami, saperami, grenadyerami, kanonierami i wszystkiemi innemi „niemieckiemi“ tytułami:

Więcéj słychać „niemieckich“[1] tytułów w tym tłumie,
Niżeli narodowych! Kto to już zrozumie?!

Jest to szlachcic — konserwatysta; nie rad jest wszelkiéj nowości: wszystko, co stare, było dobre. Szanuje i kocha dawne formy — nowych już nie rozumie. — Do kraju wchodzi nowa zachodnia cywilizacya, nowe wyobrażenia, choć idea i cel pozostały te same, choć pod frakiem równie szczere, dobre polskie serce jak pod kontuszem — on tego ani uznać nie chce, ani rozumieć. Wszyscy prawie pogodzili się z nowością; komenda francuzka nie razi ich, jeśli da hasło do boju za ojczyznę, strój obcy nie jest im nienawistny, jeśli nie przytłumi narodowych uczuć. A Maciéj, stary człowiek z innéj epoki, znajduje się w téj mierze izolowanym, odosobnionym, i oburzony do reszty przebraniem się rejenta, co tak lubił gesta a we fraku ruszyć się nie umie, woli uciec niż patrzeć na to wszystko.

Jenerałowie dopytują się o Klucznika i o jego sławny „scyzoryk.“ Przychodzi poczciwy staruszek i nie skąpi zaraz na wstępie pochwał dla swego miecza, który nie z oprawy, ani z napisów, ale z hartu nabył takiéj sławy, że nawet Dąbrowski o nim wiedział. — Opatrują go kolejno oficerowie, próbują wszyscy, ale mało który mógł go podnieść do góry. Lecz jenerał Kniaziewicz, wzrostem najsłuszniejszy,

Ująwszy rapier lekko jakby szpadę dźwignął,
I nad głowami gości błyskawicą mignął.

Rozrzewniony radością Klucznik na kolanach, ze łzami w oczach ofiaruje „rapier“ jenerałowi, ciesząc się, że umrze spokojnie, bo jest na świecie człowiek, co przytuli „jego drogie dziecię.“ — Jak Gerwazemu „scyzoryk,“ tak niejednemu ze szlachty naszéj był miecz żoną i dzieckiem, nigdy prawie nie wychodził z objęcia pieszczony i kochany, jak najdroższa istota. Jest to znamię narodu rycerskiego, który zawsze musiał czuwać i mało kiedy odjąć mógł rękę od korda.

Weszła trzecia para zaręczona. — Jeszcze jedna wielce humorystyczna scena z hrabią. W stósunku jego do Telimeny widzę skrzywienie niektórych stron naszego życia. On z sercem szlachetném, ale głową żądną nadzwyczajności szuka wrażeń — tak na oślep, byle gdzie; — ona zaś wyczerpawszy już siłę kokieteryi, nie chce być „planetą,“ ale kobietą. Ach! gdybyż się była poczuwała nią od początku! — Epizody o hrabi i Teliminie może nie tak ściśle, jak inne, łączą się z głównym przedmiotem, ale niemniéj przeto nie są zbędne i mają wartość epiczną dla tego, że wpływają z początku na Tadeusza, rozniecając w nim to, co byłoby może zbyt wcześnie zgasnąć musiało (zajęcie się Telimeną), a zatém stają na przeszkodzie przyspieszeniu akcyi w ogólności, a w szczególności prędszemu związaniu Tadeusza z Zosią — co właśnie jest znamieniem poezyi epicznéj, która rada trafia na przeszkody i zapory, ażeby módz się zatrzymać w swym pochodzie. Zresztą z drugiéj strony, jak już wspomiałem, dają nam możność poznania hrabiego i Telimeny — a tém samém i społeczeństwa z kilku stron ciekawych i mających analogią w życiu rzeczywistém.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[1]) Nawet ten wyraz jest charakterystyczny i epiczny. Wiadomo, że jak Rzymianie cudzoziemców „barbarami“ — Słowianie nazywali ryczałtem Niemcami.

który, będąc przeciwnikiem rozwiązania Izby, wyznaje jednak z żalem, że obrońcy rozwiązania sami jedni umieli bronić sprawy swojéj z taktem, z umiarkowaniem i z sensem politycznym, przeciwnicy zaś rozwiązania grzeszyli przesadą, wdając się w osobiste zaczepki, czy to gwałtownemi napaściami, jak pp. d'Audiffret i Duval, czy to złośliwemi żarcikami, jak p. minister Dufaure.

Uwagę teraz powszechną ściąga na siebie komisya trzydziestu, z łona któréj wyjdzie albo jak z jaskiń Eola, albo tymczasowe uciszenie, jeśli się sprawdzą przepowiednie pp. d'Audiffret i Dufaure. W poniedziałek, miał pan Thiers w łonie téj komisyi długą mowę, w któréj bronił bardzo zręcznie, ale może trochę pokornie swego orędzia, i objawiając gorące życzenie pożądanego pojednania, streścił cały plan reform konstytucyjnych, jakie zdają mu się być na czasie: pierwsze śród nich miejsce zajmuje utworzenie drugiéj Izby, w celu ułatwienia prezydentowi stósnków ze Zgromadzeniem narodowém. Wszystkie zaś reformy powinny być skierowanemi ku jednemu celowi ustalenia formy republikańskiéj, nie jako wiecznéj i jedynéj na wieczne czasy, ale jako już istniejącéj i mogącéj na teraz zadosyć uczynić potrzebom Francyi i unikać zamieszek wewnętrzych.

Czy, jak i kiedy komisya trzydziestu uskuteczni zamiary p. Thiersa, dotąd nic o tém nie wiemy. Prawdopodobnie ona obradować będzie podczas świąt, wtenczas kiedy Zgromadzenie będzie miało 2 tygodnie feryi od 23 grudnia do 6 stycznia. Tymczasem Izba toczy daléj obrady budżetowe. Wczoraj, w czwartek, zaprowadzono stósownie do poprawki p. Wołowskiego użycie tak zwanych cartes-poste i zmniejszono koszta przesyłek pieniężnych listownie do dawnéj taryfy.

Zapowiedzianą była na sobotę przyszłą dyskusya interpelacyi o pielgrzymkach z Nantes; ale wczoraj także, p. de Rochette oświadczył, że zrzeka się interpelacyi w obec destytucyi mera nanteńskiego: podobno i prefekt zostanie przeniesiony do innego departamentu. Nowy minister spraw wewnętrznych robi więc prawicy ustępstwa, które tłumaczą się i usprawiedliwiają poniekąd potrzebą unikania drażliwych dyskusyi przed feryami, i w chwili pertraktacyi z komisyą trzydziestu.

Sprawa p. Mestreau z p. Raoul Duval skutkiem mowy sobotniéj tego ostatniego została pokojowo załatwioną za pośrednictwem p. Grévy. P. Duval wytłumaczył słowa swoje, a pan Mestreau odwołał wyraz: potwarca, którym odpowiedział na insynuacye pana Duval. Inném następstwem pamiętnego posiedzenia sobotniego jest rozdwojenie lewego centrum, którego jedna część pod przewodnictwem p. Casimir Périer tworzyć będzie lewe-centrum zachowawcze, a druga pod przewodnictwem p. Picard lewe-centrum czyste: członkowie ostatniego oświadczają się teraz za rozwiązaniem Izby.

Zamianowano dwie komisye nowe; pierwszą dla roztrząsania projektu do prawa uchwalającego umowę demarkacyi z cesarstwem niemieckiém, drugą dla roztrząsania umowy pocztowéj z Rosyą. P. Wołowski należy do téj ostatniéj. Dodajemy, że szanowny nasz rodak, który w tych dniach okazuje się nader czynnym w Izbie, bronił także z pożądanym skutkiem projektu prawa o pomocy dla Alzatczyków. P. Wołowski głosował w sobotę przeciw rozwiązaniu.

Petycye o rozwiązanie podpisują się ciągle na prowincyi i w Paryżu, a skoro p. Thiers uzyska nominacyą drugiéj Izby, to rozwiązanie będzie już faktem pewnym i prawie dokonanym.

Powódź zmniejsza się w Paryżu i w jego okolicach, a ponieważ od kilku dni deszcz przestał padać, a zanosi się na mrozy, należy się spodziewać, że ta klęska dłużéj trwać nie będzie.

O niczém inném w Paryżu nie mówią od dwóch dni, jak o samobójstwie pana Aleksandra Duval, syna znanego rzeźnika, który jedenaście lat temu założył w różnych stronach Paryza, tak zwane buliony i zostawił majątek 10 milionowy. Syn jego roztrwonił przeszło 4 miliony z różnémi metresami, a teraz gdy matka odmówiła mu pieniędzy, odepchnięty od ostatniéj kochanki, sławnéj w swoim czasie p. Cory Pearl, zastrzelił się w jéj pokoju. Oby to był ostatni ślad obyczajów z drugiego cesarstwa. P. A. Duval miał lat 29, a p. Cora Pearl mogłaby być ze względu na wiek jego matką.

W Wodwilu grają jedną z dawniejszych sztuk p. Sardou les Pattes de Mouele; komedya ta nie podoba się tak jak dawniéj; sztuczne sposobiki, uczone zawikłanie i rozwikłanie skomplikowanéj intrygi znudziły nareszcie widzów: panna Fargueil i pan Parade zawsze wybornie z roli swojéj się wywiązują.

Szósta Rada wojenna skarała w tych dniach in absentia na wywiezienie do cytadeli dwóch członków Komuny Arthura Arnould, dziennikarza, dawnego współpracownika Rappelu i Marsylianki, obecnie zaś przebywającego w Genewie, i Benedykta Malou, jednego z założycieli stowarzyszenia internacyonalnego, człowieka zresztą bardzo łagodnego, który zostawił po sobie w Batyniolu, którego był za komuny merem najlepszą pamięć i prawdziwe współczucie.

Dowiaduję się, że p. Thiers chciałby złożyć Izbę wyższą z 290 najstarszych członków Zgromadzenia narodowego; prawe centrum zaś żąda, aby Izba wyższa była obraną podwójném głosowaniem (par le suffrage à deux degrés). W zasadzie jest to reforma przyjęta, ale jak ją przeprowadzić! Jest to dzisiaj cała kwestya.

Ma wyjść wkrótce dzieło p. Guizot podzielone na 4 części: „Cesarstwo — Monarchia dziedziczna — Monarchia konstytucyjna — Republika.“ — Nie trudno przewidzieć co autor wybierze; ale ciekawa rzecz wiedzieć, która z tych form rządowych ustali się chociażby nie na wieczne czasy w biednéj Francyi tak znużonéj i znudzonéj prowizorycznością.

P. S. Z ostatniego numeru Dziennika Pozn. dowiadujemy się o śmierci nieodżałowonego hr. Sew. Mielżyńskiego. Cala osada paryzka boleśnie uczuła stratę męża tak zasłużonego i znanego w całéj Polsce i na emigracyi z cnót swoich osobistych i publicznych.

Paryż, 22 grudnia.

(Ostatnie posiedzenie izby — Książęta orleańscy. — P. Robin i studenci. — Ogólny pogląd na sesyą iżby. — Powódź, potop, arka Noego i wieża babilońska. — Wykłady w Sorbonie i w kolegium francuzkiém. — Nowe książki. — Podróż w Rosyi. p. Louis Léger. — Dziennik la Néva. — Śmierć ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i boleść powszechna w Emigracyi.)

E. S. W piątek i w sobotę dalszy ciąg obrad budżetowych, na które nikt nie zwraca uwagi, wszyscy zajęci parlamentarnemi manewrami w komisyi trzydziestu.

Dotąd jednak nie ma i tam nic stanowczego, same tylko przygotowania do walki. Prawo o sądach przysięgłych wydaje już swoje owoce w Paryżu. Komisya wymazała z listy przysięgłych uczonego profesora szkoły medycznéj p. Robin, bo jeden z jéj członków zauważył, że p. Robin w dziełach swoich nie oświadcza się wyraźnie za istnieniem Boga. Natomiast po téj decyzyi studenci szkoły medycznéj urządzili manifestacyą anti-klerykalną na cześć swego profesora. Wszystko odbyło się zresztą bez niepokojów. W innych departamentach nowe prawo spotyka się z silną opozycyą.

Przyjęto w piątek propozycyą ks. d'Aumale i jego kolegów z departamentu Oise, aby skarb wypłacił dwie trzecie części kontrybucyi wojennych zapłaconych przez gminy i departamenta. W sobotę zaś odczytano po raz trzeci i ostatni projekt prawa o zwróceniu książętom orleańskim 40 milionów, który przyjęty został bez dyskusyi. Może jestem bardzo wymagający, ale życzyłbym, aby ks. d'Aumale poświęcił część swoją z tych 40 milionów na wypłacenie kosztów poniesionych przez gminy i departamenta, nie zrujnowałby się przez to i skarbuby nie wycieńczył. Ale są to tylko pia desideria.

A teraz deputowani odetchną, a z nimi razem i Francya do 6 stycznia, jeżeli komisya trzydziestu, mająca atrybucye komisyi nieustającéj, nie zamięsza ogólnego pokoju swojemi praktykami z rządem. — Krótka była sesya, ale charakterystyczna: zręczność nieco chwiejna rządu, upór niezachwiany prawicy, umiarkowanie lewicy, ukazały się w nowém świetle. Bezsilność Izby podzielonéj w kwestyi formy rządowéj na dwie równe części i zgadzające się tylko na to, aby nie umrzeć, dowiodła potrzeby rozwiązania, które musi nastąpić w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Iyterpelacya jen. Changarnier, orędzie p. Thiersa, dyskusya 28 i 29 listopada o sprawozdaniu komisyi kartelowéj, nareszcie dyskusya 14 grudnia o petycyach, były to walne bitwy téj kampanii, z któréj nikt nie wychodzi zwycięzko a która Francyą tylko osłabiła i pogorszyła jéj położenie.

Tymczasem, mówi p. Laurent Pichat, wiadomość o feryach Zgromadzenia sprawiła, że giełda poszła w górę a Sekwana w dół. W rzeczy saméj obawy przeszłego tygodnia co do powodzi zupełnie teraz znikły; wody wracają do koryta zwyczajnego, a szkody nie są tak wielkie, jak się tego obawiać należało. Ztąd różne wnioski i wróżby dowcipnych dziennikarzy. Wtenczas kiedy jedni przypisują fakt ten sesyom zgromadzenia, drudzy przypominając sobie wiersz, którym p. Wiktor Hugo kończy poemat Rok Straszny: „Masz mnie za morski przypływ, a jestem potopem“ i sławne wyrażenie p. Batbie: „Fala wezbrana barbarzyństwa rewolucyonistów,“ chcą upatrywać w tém wróżbę zwycięztwa rewolucyonistów. Doprawdy, wszystkie te porównania z Biblii dość się dobrze stósują do ówczesnego stanu Francyi, ale najlepiéj jeszcze dałoby się zastósować do Izby; przynajmniéj broniona przez nią legenda o wieży babilońskiéj, chociaż uważała się raczéj za arkę Noego.

— 22 grudnia. Sympatye moskiewskie zaczynają już stygnąć nieco we Francyi. Nie tak częste już w dziennikach artykuły panegiryczne o rządzie carskim; nie wiemy dotąd, czy p. Léger usiłuje wskrzesić te bezpodstawne sympatye, ale bardzo wątpimy, aby mógł przyjść do tego zostając wiernym, nie mówimy dawnym swoim przekonaniom, byłoby to za wiele wymagać, ale saméj tylko prawdzie. Zobaczymy. — Co do dziennika Newy, sądząc z jednego numeru, który mieliśmy w rękach, jest to po prostu dziennik informacyjny jak Gazette des ètrangers i niema żadnéj doniosłości politycznéj. Jest nawet kwestya, czy zdoła się utrzymać, bo akcyonaryusze nic na tém przedsięwzięciu nie zyskając, prawdopodobnie nie zechcą narażać się na pewne straty z platonicznéj miłości do Francyi lub też do urojonego sojuszu francuzko-rosyjskiego.

Już doniosłem w przeszłéj korespondencyi o bolesném wrażeniu, jakie sprawiła w naszéj emigracyi śmierć ś. p. Seweryna Mielżyńskiego. Przekonałem się od dwóch dni, jak ogólną jest ta boleść i głęboką. W szkole batyniolskiéj odbyła się już msza żałobna za duszę najgorliwszego z opiekunów zakładu; byli uczniowie szkoły na jedném ze zgromadzeń swoich wynurzyli także żal swój na tę smutną wiadomość, a nie spotykam się z żadnym emigrantem, któryby nie wspominał z wdzięcznością o gościnnym Miłosławiu, z wyrazem smutku i boleści o téj dotkliwéj stracie wielkiego patryoty. Zamierzamy urządzić w kościele Wniebowzięcia żałobne nabożeństwo, na którém zbiorą się zapewne ci wszyscy, którzy osobiście doświadczyli niezmordowanéj hojności ś. p. Seweryna Mielżyńskiego i ci, którzy wiedząc o nim tylko z cudzych opowiadań, opłakują w nim jednego z najzacniejszych, z najszlachetniejszych synów biednéj osieroconéj Polski. Temu, kto żył tylko dla Polski, niech Polska cała odda zasłużony hołd wdzięczności i powszechnego uznania jego zasług — i oby cnoty jego wielu znalazły naśladowców.

Z programów Collegium francuzkiego i Sorbony wyciągam jeszcze kilka szczegółów: p. Franck będzie wykładał zasady prawa międzynarodowego, p. Michel Chevalier Podstawy ekonomii politycznéj, p. Alfred Mauzy stan moralny i polityczny Francyi i innych państw europejskich w XVIII wieku, p. Er. Renan najdawniejsze teksta epigrafii semickiéj, p. Gaston Boissier historyą teatru łacińskiego od czasów Sylly, p. Wilhelm Guizot poezyą francuzką w XVI wieku, p. Chodźko o narzeczu wielko-rosyjskiém w stósunkach leksykologicznych z językiem czeskim i polskim. W Sorbonie p. Caro będzie mówił o teoryi porządku i postępu społecznego, p. Paul Janet o historyi filozofii kantowéj, p. Egger o sztuce dramatycznéj w Grecyi, p. Mézières o poezyi angielskiéj XIX wieku a mianowicie o dziełach Byrona, p. Himly o najnowszych odkryciach w Afryce i Australii.

Z nowych dzieł przytaczam następujące: Campagnie de 1870: Belfort, Reims, Sedan, le septieme corps del'armée du Rhin przez ks. Jerzego Bibesco (Plon), Pendant la guerre poezye przez p. E. Mannel (Michel-Lévy), les Enfants pendant la guerre przez Heuri Jousselin (Hachelte), przekład francuzki poematu Longfelowa pod tyt.: Evangelina (Hachelte) i romansy p. Duranty realisty p. t. le Combat de Française du Juesnoy (E. Denta.)

Z dzieł jeograficznych już nieco dawniejszych, ale wyszłych z okazyi nowego roku w nowych wydaniach, można także polecić: przegląd zatytułowany le Tour du Monde (Hachette), w którym znajdują się wyciągi z podróży p. Dixon w Rosyi, p. Bousselet w Indyi, p. Francis Garnier w Judo-Chinach itd.; piękne dzieła p. Elisée Reclus p. t. la Terre, p. Hammarion l'atmosphère, p. Dupaigne les Montagues, znakomity voyage autour du Monde hr. de Beanvoir (Plon 1 tom 4to z rycinami i mapami.) Wyszło w jednym tomie u Hachetta dzieło p. Dixon la Russie libre (przekład z angielskiego), a zapowiadają podróż w Rosyi p. Louis Léger, którą rozbierzemy skoro się pokaże.

NIEMCY.

* **Berlin,** 23 grudnia. Rada związkowa odbyła w sobotę 21 b. m. plenarne swe posiedzenie pod przewodnictwem ministra stanu Delbrücka. Na posiedzeniu tém prócz wielu ogólnego nie budzących interesu przedmiotów przyjęto ostatecznie regulamin dotyczący marynarki i przedłożono projekt cywilnego procesu dla całego niemieckiego cesarstwa. Równocześnie zawiadomił przewodniczący zgromadzenie, że z 1 stycznia 1874 r. wychodzić będzie centralny dziennik urzędowy dla całych Niemiec.

Świeżo wydany nr. 41 zbioru praw zawiera ordynacyą powiatową kontrasygnowaną przez króla 13 b. m. W ten sposób stała się ordynacya powiatowa faktem i już od 1 stycznia 1874 zastósowaną będzie do odnośnych prowincyi pruskiéj monarchii.

Przesilenie gabinetowe ukończyło się, przynajmniéj co do najgłówniejszych zmian w gabinecie. Dzisiejszy Staats-Anzeiger zamieszcza bowiem zwolnienie ks. Bismarcka z przewodnictwa w gabinecie z pozostawieniem mu teki ministerstwa spraw zewnętrznych. — Następcą ks. Bismarcka ma być wedle królewskiego rozporządzenia najstarszy minister t. j. minister wojny hr. Roon obejmuje prezesostwo w ministerstwie. Jedyne tylko ustąpienie z gabinetu ministra handlu Selchowa nie jest jeszcze zdecydowaném i należy odczekać dalszych pod tym względem wiadomości. Może równocześnie i inne jeszcze nastąpią zmiany w składzie ministerstwa, ale obecnie nic na pewno powiedzieć nie można, bo prasa niemiecka nic nie podaje nowego pod tym względem, jak w ogóle żadnych nie podaje na bliższą uwagę zasługujących wiadomości. Niezawodnie, że po świętach, jeszcze przed Nowym rokiem nastąpi ostatecznie decyzya królewska, tak przynajmniéj wnioskować należy z wszystkiego tego, co dotąd półurzędowe i inne donosiły organa prasy niemieckiéj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 23 grudnia. O układach rządu z przewódzcami klubu polskiego w sprawie reformy wyborczéj rozpisują się bezustannie wiedeńskie dzienniki. O przebiegu tych układów znajdujemy następujące szczegóły: Nim przybyli do Wiednia wszyscy członkowie galicyjskiéj deputacyi, zaprosił do siebie p. Lasser pp. Grocholskiego, Wodzickiego i Zyblikiewicza, którzy uczynili zadość wezwaniu, nadmieniając zarazem, że, nie posiadając od delegacyi żadnych w téj mierze mandatów, mogą jedynie wypowiedzieć osobiste zapatrywanie. — Na prośbę pana Lassera przyrzekli trzej wzmiankowani delegaci, iż sprawę tę przedłożą kołu polskiemu, odwołując się do jego w téj kwestyi sądu i opinii. Zrobili to, lecz koło oświadczyło jednogłośnie, że o zaprowadzeniu w Galicyi bezpośrednich wyborów nie może być mowy, ani delegacya nie może wdawać się w jakiekolwiek z rządem negocyacye, gdyby podstawą tych miała być reforma wyborcza. Odpowiedź ta nie mało zdziwiła i nie zadowoliła p. Lassera, który, nie zraziwszy się pierwszém niepowodzeniem, z nowemi wystąpił propozycyami. Zaproponował, aby koło wybrało trzech mężów zaufania, którzyby w czasie feryi parlamentarnych byli umocowani układać się z rządem. I na to nie zgodziło się koło, oświadczając zarazem, że żaden z członków koła nie ma prawa wchodzić w jakiekolwiek co do reformy wyborczéj z gabinetem układy. O uchwale téj zawiadomiono panów ministrów, poczém odbyto natychmiast naradę minsteryalną pod przewodnictwem cesarza. — W godzinę po naradzie przyjął cesarz hr. Gołuchowskiego, konferując z nim czas dłuższy. O czém tu mówiono — dotąd jest tajemnicą — powszechnie jednakże utrzymują, że przedmiotem rozmowy była reforma wyborcza, przy czém namiestnik Galicyi oświadczyć miał monarsze, że w razie zaprowadzenia w Galicyi bezpośrednich wyborów, nie podobna mu będzie ani jednéj pozostać godziny u steru namiestnictwa galicyjskiego.

Na pytanie: dla czego gabinet tyle dokłada starań, aby pozyskać delegacyą polską dla reformy wyborczéj, choć i bez niéj reforma ma zapewnione w parlamencie dwie trzecie części głosów, odpowiadają dzienniki, że cesarz sankcyonowanie reformy uczynił zawisłém od pozyskania dla niéj zezwolenia Polaków. — Nadzieja ujęcia sobie polskich posłów tém mniéj dziś jest prawdopodobną, że doktor Zyblikiewicz miał już ostatecznie oświadczyć rządowi, że delegacya nie może wchodzić w żadne z ministrami układy, jeśliby podstawą tychże miały być wybory bezpośrednie; chętnie jednakże przystąpi do rokowań, jeżeli rząd inną ku temu obierze drogę.

Izba panów przyjęła na przedwczorajszém posiedzeniu konwencyą pocztową z Niemcami.

FRANCYA.

Paryż, 21 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego zagaił marszałek 1½ godziuie z południa. Po przyjęciu kilku projektów do praw uchwaliła Izba dla ministra wojny kredyt 1,320,000 fr. za r. 1872 i 10,127,000 fr. na r. 1873. Żądane te miliony przez ministra wojny wywołały żywszą dyskusyą, deputowany Randot mianowicie ganił postępowanie rządu żądającego ustawicznie nowéj pożyczki. Następnie uchwaliła Izba milion fr. na powodzią dotkniętych mieszkańców i przeszła do obrad nad projektem do prawa dozwalającego prostym żołnierzom awansu na kaprali po czasie służby o połowę krótszym niżeli dotąd. Minister wojny oświadczył przy tém, że rozporządzenie to będzie tylko chwilowem, a po sześciu miesiącach stary regulamin na nowo będzie zastósowanym. Daléj przyjęto projekt do prawa przedłużającego monopol rządu w sprzedaży tytoniu aż do r. 1883. W końcu wnosi deputowany Dréo, aby Izba wysadziła komisyą złożoną z trzydziestu członkow celem wynagrodzenia obywateli, którzy w r. 1851 w czasie zamachu stanu stali po stronie prawa. Kwestyi téj nie uznała Izba za tak nagląc i marszałek zamknął posiedzenie oznajmiając, iż następne rozpocznie się dopiero 6 stycznia.

Obiedwie podkomisye komisyi trzydziestu odbyły dziś również posiedzenia. Pierwsza z nich, któréj poruczono uregulowanie pełnomocnictw obecnie istniejących władz, a w któréj zasiadają między innymi ks. Broglie i p. Batbie, uchwaliła po trzygodzinnych obradach i 1) że podkomisya obradować może nad kwestyą utworzenia drugiéj Izby, ale Izba ta może dopiero dwa miesiące przed rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego wejść w życie; 2) że p. Thiersa należy usunąć od obrad Izby, a za to winny wynagrodzić sposób; 3) że wynadrodzenie to ma się zasadzać na odwołalném wotum; 4) że prezydent ma mieć prawo wnieść o trzecie obrady nad prawami i może w obradach tych brać udział. Następnie dyskutowano nad kwestyą odwołalnego wotum, a zwłaszcza p. Thiersowi należy nadać prawo dozwalające mu zgodnie z drugą Izbą rozwiązać Zgromadzenie narodowe. Żywsza dyskusya wywiązała się nad różnicą pomiędzy mową prezydenta, a ministra Dufaure. Komisya uważała mowę p. Thiersa za uzupełnienie mowy ministra sprawiedliwości. Jutro zbiera się pierwsza ta podkomisya na nowo na posiedzenie.

Druga podkomisya zajęta konstytucyjnemi reformami lewego centrum, nie zgodziła się na żadną uchwałę. Jeden z członków żądał natychmiastowéj dyskusyi nad drugą Izbą. Komisya zgodziła się w zasadzie na system dwuizbowy, ale chce zaczekać jakie rząd pod tym względem przedłoży projekta. W końcu postanowiono zbierać się na posiedzenia co piątek.

Union républicaine, stronnictwo radykalne, odbyło również posiedzenie i potępiło politykę p. Thiersa wobec stronnictwa klerykalnego, uważając ją za nieodpowiednią a nawet bez najmniéjszéj energji. Stronnictwo to uchwaliło popierać wszelkiemi siłami petycye, które dotąd noszą już na sobie ni mniéj ni więcej jak 900,000 podpisów.

Liczba żołnierzy gwardyi ruchoméj i gwardyi narodowéj, którzy podczas ostatniej wojny nie dopełnili swych obowiązków i przez odnośne sądy wojenne skazanymi zostali, jest tak wielka, że minister wojny widział się zmuszonym zawiesić wykonanie wyroków. Odnośny rozkaz dzienny jenerała Cissey brzmi jak następuje: „Jenerale! Dnia 10 września wydany rozkaz opiewał, aby nadesłać wnioski o ułaskawienie tych żołnierzy z gwardyi ruchomej i narodowéj, którzy nie dopełnili swych obowiązków, a których wykroczenia nie były tak doniosłéj natury. Jeżeli wyroki skazywały niektórych z tych winnych na roboty publiczne i do kopalni w Algierze, to proszę nadesłać mi szczegółowe sprawozdanie o każdym z skazanych, a tymczasowo wykonanie wyroku zawiesić. Przyjm Pan i t. d.

Minister wojny jenerał Cissey.“

ANGLIA.

* **Londyn,** 22 grudnia. Surowe wyroki, jakie wymierzono na uczestników ostatniéj zmowy, wywołanéj w fabrykach gazowych, zrodziły nie mały przestrach we wszystkich stowarzyszeniach rękodzielniczych a to nie tylko w Londynie, lecz całym kraju, i stały się powodem zwołania na wspólny miting reprezentantów owych stowarzyszeń. Mitingowi temu przewodniczył Odger, który z oburzeniem wspomniał o „prześladowaniu robotników, na których sędziowe wydają wyroki przesiąkłe na wskroś duchem zemsty i prześladowania.“ — Zdaniem przewodniczącego rząd myśli „o zadaniu wszystkim stowarzyszeniom rękodzielniczym śmiertelnego ciosu, prześladowanym więc należy połączyć wszystkie swe siły, aby oprzeć się podobnéj niesprawiedliwości.“ W tym duchu powzięto także uchwałę, mocą któréj postanowiono urządzić ogromną demonstracyą, wybrać wydział obradujący i utrzymywać rodziny skazanych funduszami kas związkowych.

Ze wszystkich części królestwa dochodzą bezustannie najsmutniejsze wiadomości o spustoszeniach poczynionych ostatniemi burzami i wylewami. Między innemi rzekami Tamiza wystąpiła ze swego łożyska. Pola wzdłuż i wszerz zalane wodami, w skutek czego zasiewy ulegną zniszczeniu, a nieurodzaje są dziś już więcéj jak rzeczą pewną.

Handel ucierpiał i cierpi dotąd z powodu przerwania drutów telegraficznych i bezustannego opóźniania się pociągów. Lista zatopionych okrętów najwymowniejszym jest dowodem, jakie ogromne klęski poniesiono skutkiem burz na morzu. W pierwszych 12 dniach bieżącego miesiąca zginęło 443 podróżnych i majtków w falach morskich. Do dziś liczba ta niezawodnie się podwoiła.

Hr. Beust ambasador austryjacki odjechał przedwczoraj do Wiednia. Podróż ta spowodowaną być miała nadesłaną mu przez hr. Andrassego depeszą. Moring-Post pisze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, hr. Beust powołanym został do Wiednia celem objęcia wyższego stanowiska, a jeśli powróci do Londynu, to tylko po to, aby wręczyć królowéj swe listy odwołujące go ze stolicy angielskiéj.

Poselstwo japońskie oświadczyło w czasie swojéj tutaj bytności, że Japonia przyjmie niedługo język angielski jako obowiązujący w szkołach i w pożyciu domowém. Środkiem ku przeprowadzeniu tak olbrzymiego przewrotu mają być szkoły publiczne, do których odtąd każdy w Japonii będzie zmuszonym uczęszczać. Gdyby to się stało, w takim razie mówiłoby w niedalekiéj przyszłości, nie jak dotąd 90 milionów mieszkańców kuli ziemskiéj, językiem angielskim, ale 120 milionów.

W Indiach język angielski rozszerza się z zadziwiającą szybkością, a w dłuższym lub krótszym czasie mowa angielska w Azyi równie trwałe zapuści korzenie co w Ameryce i w Australii.

Stowarzyszenie ku wspieraniu uwolnionych skazańców w Manszestrzę i przyległych okręgach odbyło w tych dniach doroczne posiedzenie. Lord Derby jako przewodniczący przedstawił w nader pochlebném świetle działalność pomienionego stowarzyszenia, które od czasu swego istnienia, a założoném zostało przed 7 laty, podało pomocną rękę 374 uwolnionym zbrodniarzom i sprowadziło ich na drogę uczciwą i pożyteczną społeczeństwu. Inne podobne stowarzyszenia spełniły niemniéj sumiennie swą powinność a niepodlega wątpliwości, że ciągle zmniejszającą się ilość zbrodni w latach ostatnich przedewszystkiém należy przypisać zbawiennéj działalności owych stowarzyszeń.

AMERYKA.

Z orędzia, jakiém prezydent Grant powitał dnia 2 grudnia zwołany na ten dzień kongres, znane nam są już główniejsze a przedewszystkiém zagranicznéj polityki dotyczące ustępy. Orędzie to mamy dziś przed sobą w całéj jego osnowie i ztąd wyjmujemy niektóre szczegóły dotyczące gałęzi administracyjnych przedstawionych tutaj tak jasno i zrozumiale, że życzyćby tylko należało, aby i w Europie nauczono się podobnie z tronów i krzeseł prezydentowskich przemawiać. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że od 30 czerwca 1871 do 30 czerwca 1872 r. państwo miało dochodów 484,042,573 dolarów. Z tego wydano na administracyą cywilną 16,187,059 dol. na dyplomacyą 1,839,369 na Indian 7,062,728 dol., na pensye 28,533,402, na cele wojskowe a zwłaszcza uzbrojenia, arsenały i t. d. 35,372,157 dol., na marynarkę, okręty itd. 21,249,810, a na zapłacenie odsetek od długu publicznego 114,357,839

dol.; razem wynosiły wydatki 270,557,615 dol. Na umorzenie długu wydano 106,918,510 dol. — bilans przeto z ostatnim czerwca br. wynosił po odtrąceniu wszystkich wydatków wynoszących 377,418,216 dol. razem 106,564,256 dol. W następnym finansowym roku (od 30 czerwca 1872 do 30 czerwca 1873) dochody zmniejszą się nieco, a to skutkiem uchylenia różnych podatków, lecz za to i rozchody, z powodu zmniejszenia personalu urzędników, znacznéj ulegną redukcyi.

Z rubryk poświęconych wojskowości wyjmujemy następujące szczegóły: Armia składa się z 24,100 białych i 2494 murzynów. W tym roku zapisano w tych rubrykach wydatku 35,372,157 dol., w roku zeszłym wydatek wynosił 35,799,991 dol., w następnym wynosić będzie tylko 33,801,378 dol. I tutaj przeto postęp jakiego nie zaznały państwa europejskie, wyrzucające większą część dochodów na uzbrojenie i trzymanie w pogotowiu ogromnych armii.

Dochody urzędów pocztowych wynosiły w b. r. 21,915,421 dol., wydatki zaś 26,658,192 dol. Długość sieci żelaznych oddanych na użytek poczty, obrachowano na 79,911 mil, a przeto o 8077 mil więcéj jak roku zeszłego. Listów przysłanych i wysłanych za granicę było 24,326,500 sztuk, tj. o 4,066,502 czyli 20 prc. więcéj, niźli roku zeszłego. Opłata od takowych wynosiła 1,872,257 dol. Prezydent wyraża się nader przychylnie o zawartych z innemi państwami konwencyach pocztowych, a z niezadowoleniem wspomina o przywilejach kongresu, na mocy których wolno członkom kongresu jeździć bezpłatnie kolejami i pocztami. — Polityka, jaką rząd obrał w obec Indianów znajduje najzupełniejsze uznanie ze strony Granta, gdyż takowa zmniejsza koszta, usuwa niesnaski z białymi, umożliwia budowę dróg żelaznych i przyczynia się w końcu do podnoszenia cywilizacyi między szczepami indyjskiemi.

Przeszło 11,804,975 akrów ziemi ma państwo do rozporządzenia. Z sprzedaży takowéj osiągnięto dotąd tylko 3,218,100 dolarów. 3,554,887 akrów odstąpiono różnym stowarzyszeniom kolejowym.

Ze wszystkich części kraju dochodzą jak najlepsze wiadomości o urodzajach, żniwa wypadły bardzo pomyślnie tak, że wywóz tego roku przejdzie wszelkie oczekiwania.

W końcu po poświęceniu dłuższego ustępu stuletniéj rocznicy istnienia republiki poleca prezydent w gorących słowach sprawę reform niezbędnych w urzędach cywilnych. „Dotąd — oświadcza tutaj — powodowano się zanadto w rozdzielaniu urzędów systemem protekcyjnym, będącym w wielu razach nagrodą za położone w służbie politycznéj zasługi. W czasie przyszłego mego urzędowania wezmę sobie za główne zadanie przeprowadzenie wszelkich możliwych reform, do tego jednakże potrzeba mi niezbędnie pomocy kongresu, a tuszę sobie, że doświadczenia lat ostatnich przyczynią się do zadawalniającego rozwiązania rzeczonéj kwestyi i wytworzą metodę, dzięki któréj państwo cieszyć się będzie wiernymi i dzielnymi urzędnikami.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 22 grudnia. W skutek dawniéj otrzymanego urlopu przepędzi hr. Beust nadchodzące święta w gronie swéj familii.

Bern, 23 grudnia. Rada związkowa upoważniła departament polityczny do podpisania zawartego z Rosyą traktatu osiedlania się.

Bern, 20 grudnia. Przesłana przez rząd włoski radzie związkowéj nota uwiadamia ją o załatwieniu wszystkich trudności dotyczących budowy kolei św. Gotarda jako też o potwierdzeniu programu budowy ze strony rządu włoskiego.

Soloturn, 23 grudnia. Prawo o ponownym duchownych wyborze przyjętem wczoraj zostało przez lud 7584 głosami przeciw 6083 mimo przeciwne staranie duchowieństwa, na którego czele stali biskup i kanclerz Duret.

Rzym, 23 grudnia. Prefekt apostolskich pałaców, kardynał Antonelli wezwał, jak z dobrze poinformowanego zaręczają źródła, pisma klerykalne, aby stósownie do praw papiezkich poddały się cenzurze. Większa liczba pism tych oparła się stanowczo temu żądaniu.

Kopenhaga, 23 grudnia. Minister wojny, pułkownik Haffner podał się, jak z dobrze poinformowanego słychać źródła, z powodów będących natury nie politycznéj do dymisyi, a dyrektor w ministerstwie wojny pułkownik Thomsen mianowany jego następcą.

Bazylea, 21 grudnia. Baseler Nachrichten ogłaszają pismo biskupa bazylejskiego do dyecezyan. W piśmie tém oświadcza biskup, że nigdy nie zgodzi się na to, aby państwo regulowało przepisy wiary i przeszkadzało apostolskiemu kaznodziejstwu. Że daléj zrzec się nie może prawa cenzury nad duchownymi ani wymierzenia kar dyscyplinarnych. Jemu tylko służy prawo pozbawiania urzędu duchownych; antykatolików musi oddalać z urzędów ich, gdyby nawet państwo ich popierało. Stanowisko biskupa do państwa, do Kościoła, do Stolicy Apostolskiéj nie stało się inném przez dogmat nieomylności. Dogmat ten nie jest niebezpiecznym dla państwa i dla tego niesłuszną jest rzeczą, pociągać biskupa do odpowiedzialności za to, co nie istnieje. Przysiędze méj urzędowéj — ciągnie biskup daléj — nigdym się nie przeniewierzył i dla tego nie jesten obowiązany stawać przed kratkami sądu, gdzie oskazyciel jest zarazem sędzią. Jeżeli nieszczęśliwi proboszczowie Egli i Gswind żałować będą ciężkiéj winy swojéj, wrócą na łono kościoła katolickiego i dadzą publiczne świadectwo dla nagrodzenia zgorszenia, wtenczas podejmę się pośrednictwa w ich rehabilitacyi. Kanclerza Ducret nie oddalę. Zresztą boję się więcéj Boga, niż ludzi — i nie przyjmę na siebie sromu pasterza przeniewierczego, gdyż śmierć przenosić należy nad hańbę.

Bruksela, 21 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu przyjęto 61 głosami przeciw 20 prawo kontyngensowe.

Wersal, 21 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyjęto w trzeciém czytaniu projekt do prawa o zwrocie dóbr książętom orleańskim. Obrady nad innemi prawami odroczono następnie do 8 stycznia.

La Rochelle, 23 grudnia. Angielski parowy statek pakietowy „Germania“ rozbił się u ujścia Girondy. Od soboty dnia 21 b. m. wieczorem do niedzieli rano utrzymali się majtkowie i podróżni przy nadzwyczaj wzburzoném morzu na rozbitym statku bez steru będącym, dopóki nie zostali spostrzeżeni przez parowiec francuzki, któremu udał się ratunek. Wczoraj wieczorem przybyło 97 z ocalonych do La Rochelle, około 30 zginęło w wałach.

Rzym, 22 grudnia. Król, który zupełnie powró-

Londyn, 21 grudnia. Tamiza wylała. Park windsorski zamieniony w wielkie jezioro a tysiące morgów ziemi stoi pod wodą.

Kairo, 21 grudnia. Rozszerzona z Carogrodu wiadomość, że rząd egipski przez pośrednictwo domów bankowych carogrodzkich zaciągnął pożyczkę 2 i pół milionów funt. szter., nie ma żadnéj podstawy.

Nowy-York, 22 grudnia. Słychać, że na Kubę uda się hiszpańsko-amerykańska komisya celem zbadania pretensyi podniesionych ze strony amerykańskiéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 24 grudnia. Papież odbył w obecności 22 kardynałów konsystorz. Przemówienie papieża wedle Voce verita wspomina o ciężkiém prześladowaniu kościoła, zmierzającém do pognębienia katolickiego kościoła. Prześladowanie rządu włoskiego zmusza duchownych do służby w wojsku, biskupom odejmuje władzę nauczania, dobra kościelne obciąża ciężkiemi podatkami, a mianowicie w projekcie do prawa o religijnych stowarzyszeniach, który narusza prawo własności kościelnéj. Potępiamy — powiada papież — każde prawo szkodzące religii i kościołowi i nie uznajemy za prawny żadnego tytułu, na mocy którego rząd włoski pozbawia kościół jego własności. Papież przypomina daléj kary kościelne, nałożone na łupiezców dóbr kościelnych. Boleść z położenia kościoła we Włoszech wzmaga się jeszcze bardziéj prześladowaniem kościoła w niemieckiem cesarstwie, w którym to kraju starają się użyciem publicznego gwałtu zgnębić kościół. Osoby nie wyznające naszéj wiary przypisują sobie prawo sądzenia o dogmatach kościoła i jego prawach. Biskupi, duchowieństwo i ludność katolicka podlegają oskarzeniom, że nie chcą stawiać praw państwa po nad święte przykazania kościelne. Mężowie stojący na czele rządów pamiętać powinni o tém, że katolicy daleko lepiéj, aniżeli inni poddani wiedzą o tém, co jest cesarskiego, a co jest boskiego. I Szwajcarya w te same wchodzi ślady, jak tego genewskie zajścia najlepszym dowodem. Papież protestuje przeciw prawu Hiszpanii o uposażeniu duchowieństwa, które sprzeciwia się konkordatom, wspomina o schizmie Armeńczyków w Carogrodzie, którzy trwają w oporze przeciw kościołowi. Papież cieszy się ze stałości biskupów i duchowieństwa wszystkich krajów, którzy wespół z ludem katolickim bronią praw kościoła i wzywa metropolitów i sufraganów do narady w celu wspólnéj walki przeciw uroszczeniom rządów. Wreszcie wzywa papież pomocy Boga dla kościoła. Po allokucyi zamianował papież 6 włoskich, 3 hiszpańskich i 2 innych biskupów i przyjął kardynałów winszujących mu Nowego Roku.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 24 grudnia. Gdy Dziennik dojdzie rąk waszych, czytelnicy, już gwiazdka na niebie zgromadzi was wedle obyczaju naszego narodowego do wieczerzy, przed którą łamiąc się opłatkiem, wzajemnie sobie życzenia składać będziecie. Cóż my wam życzyć mamy w tym ciężkim roku stuletniéj rocznicy niedoli naszéj, roku, w którym tyle strat bolesnych ponieśliśmy i tyle zamachów przeciw narodowości naszéj spełniono? Życzenia nasze wypowiedzieliśmy na czele pisma naszego, tu więc do nich dodamy tylko: bodajby jak najprędzéj chwile gorąco upragnione przez nas wszystkich nadeszły, a nadejdą nieohybnie, jeśli każdy z nas ściśle pełnić będzie swe obowiązki, jeśli całą duszą ukocha wszystko, co nasze, i raczéj życie odda, niż wyrzeknie się tego, co nam świetna przeszłość przekazała a co zarazem jest rękojmią lepszéj przyszłości; jeśli każdy w swém otoczeniu i kółku szerzyć będzie polskość i do coraz większego jéj rozwoju i rozkwitu przyczyniać się będzie. Bo zaprawdę: Jeszcze Polska nie zginęła, a zginąć tylko może, jeśli dla niéj i na nią pracować nie będziemy. Pragniemy więc i życzymy całą duszą pracy na Polskę i dla Polski, a doczekamy się **Dosiego** roku, którego wszystkim całém sercem życzymy jak niemniéj świąt wesołych.

— * **Z miasta** odbieramy pismo następujące:

Panom Reprezentantom miasta Poznania
na gwiazdkę.

Ze względu na podrożenie wszelkich potrzeb życia, rząd sam widział się znaglonym wszystkim urzędnikom państwa podwyższyć pensye. I Magistrat miasta Poznania, już to z własnego poczucia, a tém więcéj naglony przez król. Regencyą, udzielił w roku bieżącym tak swym urzędnikom jako i nauczycielom pracującym przy tutejszych szkołach miejskich jednorazowe wsparcie 10% prc. pobieranéj pensyi. Do czego się téż Reprezentanci miasta chętnie przychylili.

Nie przestając na tém, postanowił Magistrat na r. 1873 wyjednać u pp. Reprezentantów znaczną sumę, aby tak urzędnikom jako i nauczycielom stanowczo przyjść w pomoc. Podwyżka miała wynosić 25 lub téż tylko 20% prc., późniéj odstąpił Magistrat od téj normy, a przyjął dla każdego z nauczycieli 100 i 150 tal. podwyżki. I taka już podwyżka wielkim dla każdego stałaby się dobrodziejstwem; bo chociaż dziś na podrożenie rzeczy służących do ubioru, wyjąwszy obuwia, jeszcze zbyt narzekać nie można, to co do pożywienia, a co gorsza do pomieszkań i opału, pobierana dotychczas pensya, już nie wystarcza. Dziś z urzędników i nauczycieli mało który tak szczęśliwy, aby za tanie komorne mógł uzyskać urzędowe pomieszkanie.

Magistrat pewien przekazania potrzebnéj sumy, ustanowił etat na r. 1873 i przedłożył go pp. Reprezentantom miasta do zatwierdzenia. Na posiedzeniu d. 4 b. m. przyszedł najprzód pod obrady etat szkoły realnéj i szkoły simult., i jeden i drugi, bez wszelkich uwag zatwierdzony został. Lecz na następném, odbytém d. 11 b. m., skreślono najprzód przy etacie szkoły średniéj ⅓ część, a przy etacie szkół kumunalnych nawet ½ — mówię połowę zaprojektowanéj dla każdego podwyżki, i tylko trzem nauczycielom, jako najstarszym w urzędowaniu, na 100 tal. przyzwolono. A tak, co pp. Reprezentanci przy szkole real. i szkole simult. szczodrą wydzielili ręką, to odbić chcieli przy szkole średniéj, a następnie na biednych nauczycielach szkół komunalnych, bo ci zadowolnić się mogą zapłatą, która ich na przyszłym czeka świecie, tu zaś na tym padole powinni się przejąć tą zasadą: że człowiek nie samym chlebem żyje! — Dziwne bo téż fatum ściga tych biedaków. Właśnie i tu musiał się przypadek wydarzyć — na tém posiedzeniu nie był obecnym p. nadburmistrz miasta. P. Kohleis, jako decernent szkół, obeznany ze stósunkami i położeniem swych nauczycieli, byłby niezawodnie stanął w obronie wniosku stawionego przez Magistrat, ale w tym samym tygodniu zajął swe miejsce w Izbie panów w Berlinie, a z pp. radzców miasta żaden, jako nieobeznany ze sprawą, nie podniósł swego głosu, nic więc dziwnego, że tak niekorzystny wzięła obrót.

Czy na tém wszystko się zakończy? — nie wiem. Nauczyciele nie tracą jeszcze nadziei, bo nie mogą przypuścić, aby Magistrat ich nie uwzględnił. Pan nadburmistrz Kohleis wróciwszy z Berlina i dowiedziawszy się o tak niefortunnym przebiegu całéj téj sprawy, powołał pp. radzców miasta, jako członków Ma-

radzeniu się został na nowo tenże sam wniosek zformułowany, który téż do narady i zatwierdzenia pp. Reprezentantom na posiedzeniu odbytém w środę dnia 18 b. m. przedłożono. Dla braku czasu, a podobno dla powzięcia lepszéj informacyi odłożono go aż do soboty 28. Czy tym razem lepszego doczeka się losu, nie zaniedbamy swego czasu donieść.

Podawszy powyższy referat pozwalamy sobie z naszéj strony zrobić kilka uwag. Opuszczamy tu szkołę realną, jako należącą do wyższych zakładów naukowych, a pozostajemy tylko przy szkole średniéj, simultannéj i szkołach komunalnych. Właśnie sami pp. Reprezentanci miasta zmniejszając podwyżkę nauczycielom, ustanowionym przy szkołach komunalnych o połowę, przyznali takową tylko trzem ze względu na ich długi czas urzędowania. Przy tych drugich nie zapytali jak dawno ci swój urząd sprawują, inaczéj byliby się przekonali, że dając jednemu po 24 latach 650 tal., dają innym po 27 latach 600, a nawet tylko 550 tal. Ci ostatni mają po 27 latach pobierać 550, a są i tacy, co po roku — biorą 400, po 3 latach 450, po 6 latach 500, po 14 latach 600 a nawet 650 tal.! I w odbieraniu podwyżki równie jak to mówią: W czepcu rodzić się trzeba. Jednym udzielono podwyżki w roku zeszłym 50, innym 100 — i w tym roku znów 100 tal., innym znów w zeszłym roku 50, teraz znów 50, ale są i tacy, co w zeszłym roku uzyskali potężne zero! — w tym roku uśmiechnęła im się fortuna i dano im — aż 50 tal. — Widać, jaka tu we wszystkiém panuje dowolność, i wielki czas, aby nauczyciele w państwie tytułującém się: „der Rechtstaat“, raz przecie doczekali się prawa szkólnego. Tak, jak dziś ta sprawa stoi, bardzoby było korzystném, gdyby pp. Reprezentanci zażądali od Magistratu listy nauczycieli zestawionéj a) według lat urzędowania, b) w którym roku urzędowania i ile każdy z nich odebrał podwyżki.

Nie ma prawa szkólnego, ale dla czegóż pp. Reprezentanci nie przyjmą za normę planu, którym miasto Berlin się rządzi? Tam wynosi minimum nowo ustanowionego nauczyciela 400 tal, po trzech latach następuje podwyżka o 50, po 3 (6) o 50, po 3 (9) o 100, po 5 (14) o 50, po 5 (19) o 50 tal., zatém po 19 latach 700 tal. pensyi i na tém koniec. Tylko dyrygenci otrzymują 100 tal. renumeracyi. W Poznaniu sprawują dyrygenci ten urząd dla honoru!! — Ale prawda, zapomniałem o dyrygencie szkoły średniéj i simultannéj, ci przecie uskarzać się nie mogą. Prawda, ale bo téż szkoła średnia a zwłaszcza simultanna — to Benjaminek!

Gdyby pp. Reprezentantom norma berlińska, jako zbyt szybko posuwająca w górę, zdała się niedogodną, to możnaby przyjąć przeciąg czasu od 5 do 5 lat, dwa pierwsze po 50, trzecie o 100, a czwarte i piąte równie po 50 tal. — z rokiem 25 urzędowania osiągnąłby nauczyciel także 700 tal. pensyi. Przyjąwszy czy to pierwszą czy drugą normę, opierałby się nauczyciel przynajmniéj na jakiémś prawie, każdy z nich wiedziałby, czego się może spodziewać i ustaliłyby nie jedne stósunki, które na rozwój szkólnictwa zbawiennie oddziaływać nie mogą.

— * **Na posiedzeniu Rady nadzorczéj** Banku Włościańskiego odbytém pozawczoraj, po obraniu prezydującym w tejże Radzie p. Sędziego Łyskowskiego, a dr. Au sekretarzem, roztrząsano kwalifikacye kandydatów na posadę Dyrektora rzeczonego Banku, jacy się dotąd zgłosili. Po rozpatrzeniu się w liście kandydatów, usunięto trzech: jako nieposiadających kwalifikacyi, pozostawiono tylko jednego; wybór przecież odłożono do następnego posiedzenia Rady nadzorczej, które na dzień 20 Stycznia r.b. naznaczono. Posiadający zatem odpowiednie kwalifikacye na posadę Dyrektora Banku mogą podanie w tym względzie do oznaczonego terminu złożyć na ręce przewodniczącego w Radzie nadzorczéj.

— * **Na katolika** otrzymaliśmy od posła p. Nap. Mańkowskiego z Rudek Tal. 3; Poloka 3 tal; Norodu 2; Zapotka Jolka 1 tal. p. Jaczyńskiego z Piasków 2 Tal. p. Mak. Jackowskiego z Pomarzanowic 5 Tal., razem złożono dotąd Tal. 179 srb. 20.

— * **Według krążących tu pogłosek** jenerał Kummer ma zostać komendantem Poznania, dotychczasowy zaś komendankt Poznania jenerał hr. Wrangel dowódzcą 11 korpusu, a dotychczasowy komendant tego korpusu jenerał Bose ministrem wojny.

— * **Dowiadujemy się, że dawno projektowana** budowa kolei Leszczyńsko - Zbąszyńskiéj, do któréj od lat kilku gromadzono materyały, ma być uskutecznioną za pośrednictwem Towarzystwa berlińskiego budowy kolei — a choć na to nie ma jeszcze zezwolenia rządu, toć koncesya wkrótce niezawodnie nastąpi. W tych dniach zwiedzał z polecenia tegoż towarzystwa dyrektor budownictwa Jordan całe terytoryum między Lesznem a Zbąszyniem.

— * **Sér neuszatelski.** Zdarzyło się w ostatnich czasach, że osoby po spożyciu séra neuszatelskiego poczuły w żołądku bóle połączone z kolkami. Sprawdzono, że cierpienia te ztąd się wywięzują, iż puszki, służące do opakowania séra, były wyłożone lub sporządzone z ołowiu a przeto nie nadające się na schowanie wiktuałów, których tłustość sprowadza oksydacyą.

— * **Sprzedaż.** Dom nowozbudowany dr. Koszutskiego na rogu Świętego Marcina a Rycerskiéj przeszedł za 88,000 tal. na własność jakiegoś cudzoziemca; place należące do Grinza przy ulicy Wielkiéj Rycerskiéj i Młyńskiéj sprzedane zostały za 46,000 i 52,000 tal.

— * **Jak się dowiadujemy**, odbyło się w sam dzień zgonu ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego żałobne nabożeństwo w Monachium za spokój jego duszy, zakupione przez bawiących tam artystów Polaków.

— * **W sprawie rekrutacyi** Niederschl. Anz. pisze: „Już w ciągu ubiegłego lata wskazywaliśmy na to, że, celem zgermanizowania polskich pułków, noszą się z myślą wcielania do takowych pewną ilość niemieckich żołnierzy. — Obecnie jesteśmy w możności zanotować urzeczywistnienie podjętéj przez rząd myśli. Do zaliczających się w poczet V. korpusu pułków oznaczonych liczbami 18, 19, 56 i 58 wcieleni zostali rekruci z IV. (Saskiego) korpusu. Szczegółowo otrzymał 58 pułk 382 rekrutów z pow. magdeburskich pułków landwery 27, 67, 26 i 66 (Aschersleben, Halle, Bitterfeld, Torgau, Stendal, Burg, Halberstadt, Neuhaldelsleben) daléj magdeburskiego batalionu rezerwowego landwery l. 36 i Anhaltskiego 93 pułku landwery (Dessau, Bernburg). Tyleż prawie powołano z tych samych powiatów do 59 pułku. Odpowiednio do tego obdarzono także 18 i 19 pułk rekrutami niemieckiéj narodowości. Do pułków rzeczonych przydzielono także nieco rekrutów z Poznania, Szamotuł, Nowego Miasta, Śremu, Nietomyśla, Kostrzyna, Rawicza i Ostrowa, lecz tylko takich, którzy mają już nieco znajomości języka niemieckiego. Część rekruta z powyższych powiatów mówiąca tylko językiem polskim, przydzieloną została „celem wykształcenia“ do IV. korpusu.

W taki to sposób spełniają Prusy w naszéj prowincyi dzieło cywilizacyi.

— * **I Szkoła Realna** wydaje już uczniom swym polskim zaświadczenia tylko w niemieckim języku, jak tego mamy dowód pod ręką w zaświadczeniu rozdaném uczniom przed obecnemi świętami.

— * **Obywatel z Miłosławia** przemawiający nad grobem ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego nazywa się Grabowski i jest stolarzem.

— * **P. Baeck**, były nauczyciel tutejszego seminaryum nauczycielskiego, świeżo mianowany inspektorem szkólnym na powiat odolanowski i ostrzeszowski, przybywszy na miejsce nowego urzędowania do Ostrowa zachorował ciężko, tak iż lekarze wątpią o jego życiu. Przyczyną tak nagłego zapadnięcia na zdrowiu zdaje się jest walka wewnętrzna, która szersze przybrała rozmiary z objęciem trudnego w obec postawy rządu stanowiska. P. Baeck pracował kilkadziesiąt lat przy poznańskiém seminaryum nauczycielskiém i znanym jest z prawości charakteru.

— * Na cel dobroczynny odbędzie się w lokalu **Stowarzyszenia Czeladzi katolickiéj** w 1 i 2gie Święto przedstawienie amatorskie połączone z żywemi obrazami. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— * **Inżynier p. W. Ostrowski** otwiera z dniem 1 stycznia na św. Marcinie pod No. 78 biuro techniczne, w którém będzie przyjmował polecenia, tyczące się wszelkich robót budowniczych, drenarskich i jeometrycznych. Przedsiębiorstwo to rodaka naszego polecamy naszéj publiczności, życząc mu z naszéj strony jak najlepszego powodzenia.

— * **Sumienne pełnienie obowiązków** znajduje nawet i u przeciwnika uznanie, na co najlepszym nam dowodem, że nawet w obecnych chwilach najgroźniejszego ucisku narodowości naszéj ze strony rządu i władz odnośnych, nie wachał się radzca ziemiański powiatu wrzesińskiego, Niemiec, wyrazić przez ogłoszenie w Dzienniku publicznie żal po zgonie ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego. Fakt ten zaznaczamy z całém uznaniem.

— * **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 25 grudnia **Boże Narodzenie**; w kalendarzu słowiańskim Grzmisławy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 25 grudnia 1287 Tatarzy pędzą w jasyr 21,000 panien. — 1620 śmierć Reinolda Hejdenstejna, dziejopisarza. — 1706 zniesienie Moskwy w Przemyślu. — 1795 ukaz wcielający Litwę do Moskwy.

Pojutrze w czwartek dnia 26 grudnia **Szczepana męcz.**; w kalendarzu słowiańskim Wróciwoja.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 26 grudnia 1389 śmierć Bodzęty, arcybiskupa. — 1566 [illegible] 1655 Szwedzi uchodzą z pod Częstochowy.

W piątek dnia 27 grudnia Jana ewangelisty; w kalendarzu słowiańskim Radomyśla.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie minut 49.

Dnia 27 grudnia 1355 hołd Ziemowita, księcia mazowieckiego. — 1499 potwierdzenie unii z Litwą w Krakowie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 24 grudnia:

HOTEL FRANCUZKI. Brudzewski z Lednogóry, Żuchowski z Granowa, Taczanowski z żoną z Choryni, Lasocki i Morzycki z Królestwa Polskiego, Żółtowski i Major Kaminski z Betkowa, Hertz z Berlina, Sawinski z Belęcina, Daniszewski z żoną z Królestwa Polskiego, Janowski z Brodnicy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiéj
Leona Pilaskiego.

Berlin, 22 grudnia.

Gwałtowna baissa, która już w zeszłym tygodniu całą boursę berlińską strachem ogarnęła, w tym tygodniu jeszcze większy popłoch i paniczną obawę wywołała. — Tendencya w ciągu całego tygodnia, z małemi tylko wyjątkami była tak słaba, i chęć pozbywania się papierów tak wielka, iż takowe z każdym dniem kilka procent traciły.

Giełda berlińska jest obecnie tak przeładowana spekulacyami, iż trudno jéj się będzie w tak krytycznym czasie z takowych wywikłać.

Pieniądz z każdym dniem staje się trudniejszym, banki zmuszone przygotować znaczny zapas gotówki na wypłacenie kuponów, które po większéj części z końcem roku bierzącego są płatne, a co raz nowe powstające instytucye absorbują kursujący pieniądz. — O ile obecnie wnioskować można, to kryzys ta nie prędko przeminie, jeżeli zarząd banku pruskiego nie poweźmie zaradczych środków udzielając wielkiego kredytu domom bankowym tutejszym.

W podobném położeniu znajduje się i giełda Wiedeńska, zkąd również niepokojącéj treści wiadomości tylko większą obawę u nas wywołują.

Z końcem tygodnia usposobienie giełdy naszéj weselszém się stało, z powodu mowy w Izbie poselskiéj pana Dechenda, prezesa baku królew. — Kursa chociaż nie wiele się wzniosły, to jednakowoż więcéj były stałe, i obrót handlowy korzystniéj się rozwinął.

Francuzy, które na początku tygodnia 205¾ tal. za sztukę notowano, spadły nagle na 198, dopiero od połowy tygodnia kurs ich się polepszył i kończą 201¾ tal.

Lombardy jeszcze większego obniżenia doznały, poczwartkowy ich kurs 116¼ obniżył się nagle na 108, powoli jednakowoż znów doszedł na 113⅜ tal sztuka.

Akcye zakładu kredytowego w Wiedniu, również kilka talarów na sztuce utraciły, ostatni ich kurs 201⅜ talarów. Akcye kolei żelaznych mniéj były obniżeniem cen dotknięte, niż inne papiery, chociaż i one dwa procent oddać musiały.

Notowano akcye kolei koloń.mind. 169¼—167½ proc.
„ „ „ reńskiéj 169⅝—167½ proc.

Ulubione akcye stowarzyszenia dyskontowego tutejszego nabywano po znacznie niższych cenach, z 332½ pr. spadły naraz na 315, w końcu jednakże część swojéj straty odzyskały i kończą 327 proc.

Najwięcéj ucierpiały podczas paniki akcye przemysłowe, gdzie obniżenie kursów do bajecznych rozmiarów dochodziło, niektóre walory tego rodzaju, potraciły 30—40 procent, lecz i one w drugiéj połowie tygodnia po niższych cenach były pożądane.

Targ na ziemiopłody przy małych obrotach lecz wyższych cenach.

Sprawozdanie ministerstwa rólniczego dokładniejszy obraz o tegorocznym sprzęcie nam przedstawia. — W porównaniu do sprzętu zeszłorocznego w całéj monarchii pruskiéj, tegoroczny, o mało co mniejszy od zeszłorocznego. Prowincye jednak wschodnie znaczny niedobór okazują, i tak pszenica w Poznańskiém, Szlązku i Prusach zachodnich tylko 70 proc. przecięciowo żniwa okazują, przy życie niedobór jeszcze większy, bo tylko 60 proc.

Równoważy ten niedobór Wschodu, Zachód monarchii pruskiéj, gdzie w kilku okolicach pszenica do 120, a żyto do 110 proc. przecięciowego żniwa dochodzi. — W ogólności całkowity sprzęt pszenicy w roku 1872, 58 tysięcy węcpli większy od roku 1871; żyta jednakowoż 62 tysiące węcpli mniejszy.

Rzepaki okazują znaczną przewyżkę, bo 117 tysięcy węcpli a sprzęt kartofli prawie podwójny od zeszłorocznego — przewyżka w tym produkcie 8.277,000 węcpli.

Sprawozdanie powyższe okazuje nam, że ceny teraźniejsze ziemiopłodów znacznego obniżenia doznać nie mogą; prowincye produkujące, nie mając do eksportu towaru, cen obniżać nie będą, a Zachód konsumujący, mając tak obfity sprzęt, wielkich dowozów nie będzie potrzebował, spodziewać się więc należy iż znaczne zmiany w cenach nie zajdą, chybaby potrzeby Angli, znowu się wzmogły i importu znacznego potrzebowały.

U nas płacono za pszenicę piękną w miejscu 83–84—90 tal., na wiosnę 82¼—82½ tal. za 1000 kilo.

Żyto 55–60 talarów w miejscu, na kwiecień i maj 56¼—56⅜ talarów.

Okowita tylko po niższych cenach odbiorców znalazła, i spodziewać się należy, iż jeszcze większego obniżenia dozna; płacono na miesiąc bieżący tal. 18, na kwiecień-maj 18—17—18 sgr. za 100 litrów.

Giełda poznanska, 24 grudnia.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne 92½ płac. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 89 płacono tal. Poznańskie listy rent. 92¼ tal. płac. — Poznańskie prowincyonalne akcye bankowe 113 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. 100½ tal. płac. Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe 100 tal. płac. Poznańskie 4½ % oblig. pow. 92½ tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry 100 pł. — Oblig. miejsk. 4% 89 tal. płac. — Oblig. miejsk. 5% 100⅛ tal. płac. Rumuny — talar. — 3½ % Obligacye długu państwowego 89⅜ płac. — 4% pożyczka państwowa 95 talar. 5% Północno-niemiecka pożyczka związkowa — tal. płac. — Akcye kolei żelaznéj march.-poznańsk. 48¾ tal. płac. — Polskie banknoty 81½ tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99⅜ płac. — Akcye Tellusa (wyłącznie dywid.) (Bniński, Chłapowski i Sp.) 113¾-¼ pł. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 93-92½ żąd. — Wsch.-niem. akcye bank. 105¾ płac. — Wschodn.-niem. produkcyjne akcye bank. 90 płac. — Prowincyonal. wekslowe i diskontowe akcye bankowe 100½ płac.

Żyto: cena regulacyjna 54 — na grudzień 54, na grudzień-styczeń 54, — styczeń-luty 54⅛, — luty-marzec 54¼ marzec-kwiecień — na wiosnę 1873 54⅝.

Okowita cena regulacyjna 17⅜ — na grudzień 17⅜, na styczeń 17⅜, — na luty 17½, — na marzec 17⅝, — kwiecień 17⅞, maj 18⅛.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 24 grudnia 1872.

Stan powietrza:	Oléj rzep.: słabo
Pszenica: słabiéj	w miejscu 23
grudzień 82½	na grudzień-styczeń 22⅙
na wiosnę 82¼	na kwiecień-maj 23⅜
maj-czerwiec 82¼	
Żyto: słabiéj	Okowita: słabiéj
na grudzień 54	w miejscu 17⅜
na kwiecień-maj 55¼	na grudzień 17⅝
maj-czerwiec 55¼	na kwiec.-maj 18 5/24
	na maj-czerw. 18 5/12

BERLIN, 24 grudnia 1872.

Stan powietrza: zimne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: staléj			Oléj skalny:		
na grudzień	84⅝		w miejscu	15⅓	
na kwiec.-maj	82¼				
na maj-czerwiec	—		March. pozn. E.B.	104	
Żyto: spok.			Pruskie oblig. p.	—	
w miejscu . .	57		Nowe pozn. list. z.	—	
na grudzień	57⅜		Pozn. rent. listy	—	
na kwiecień-maj	56⅛		Koléj żel. państ.	202¼	
na maj-czerwiec	55⅛		Lombardy . .	113⅓	
Oléj rzep. spok.			Aust. losy z 1860	—	
w miejscu . .	22¾		Włoska renta .	64⅞	
na grudzień	22 7/12		Amerykany .	96⅜	
na kwiecień-maj	23¾		Austr. akc. kred.	202¼	
na wrzes.-paźd. 73	—		Pożyczka turecka	51¾	
Okowita: słabo			7½% Rumuny	—	
na grudz.	18 10		Pol. listy likwid.	—	
na kwiec.-maj	18 16		Rosyj. banknoty	—	
na maj-czerwiec	18 18		Austr. renta sreb.	—	
Owies: spok.	42¾		Uspos. stałe.		